

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną drukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 1-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
roczn. 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadsyłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacyi uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOJŚKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Szachrajstwo publicystyczne.

P. Feldman jest prawdziwym Cezarem nauki i publicystyki polskiej. Jak Cezar może powiedzieć o sobie: przyszedłem, popatrzyłem i... napisałem książkę lub co najmniej artykuł. P. Feldman przeczytał kilkanaście najnowszych powieści polskich i — napisał trzytomowe dzieło o literaturze polskiej. P. Feldman nie przyznaje się wprawdzie do narodowości polskiej, czy też przyznaje się równocześnie i do polskiej i do żydowskiej, to mu nie przeszkadza jednak uważać siebie za najwyższego cenzora myśli duszy polskiej, prawić jej kazania w pismach, książkach i na zgromadzeniach publicznych lub protekcyjnie klepać po ramieniu z zachęcającem: „Sprawuj się tylko tak dalej, głupiotka duszo polska, a będą jeszcze z ciebie ludzie. A nadewszystko strzeż się przed nacjonalizmem“. P. Feldman uznaje bowiem jeden tylko nacjonalizm na świecie — żydowski (w postaci syonizmu), wszystkie inne nacjonalizmy są barbarzyńskie, wsteczne, zbrodnicze. A nadewszystko — nacjonalizm polski. Jeśli czem Polakowi być przystoi — według p. Feldmana — to tylko socjalistą. A i takiemu jeszcze od p. Feldmana z wyżyn jego „etyki“ i orlich wzlotów umysłu jego dostanie się od czasu do czasu ojcowskie napomnienie.

Wybrał się więc Cezar publicystyki polskiej niedawno do Rosyi, a choć nie zna ani jej języka, ani historii, a literaturę chyba tylko w przekładach — z wielkim aplombem napisał całe studium o Rosyi.

Wybrał się następnie i do Warszawy, a choć był w niej po raz pierwszy w r. 1897, a obecnie po raz drugi w życiu, przed orlą bystrością jego wzroku nic się nie ukryło i oto pojawił się w ostatnim numerze „Krytyki“ (miesięcznika, poświęconego sprawom społecznym (tak!), nauce (tak wydrukowano na okładce!) i sztuce) artykuł wstępny p. t. „Wrażenia z Warszawy“.

P. Feldman może raz jeszcze, jak prawdziwy publicystyczny Cezar, powiedzieć: „Pojechałem do Warszawy, zebrałem trochę kawiarnianych plotek i artykuł napisałem“. Artykuł, w którym fałsz na fałszu jedzie i nikczemną insynuacją pogania.

„Kawalarze“ warszawscy nie szczędzili p. Feldmanowi mniej lub więcej dowcipnych plotek, nie przepuszczając może nawet, że są one przeznaczane do druku na honorowym miejscu miesięcznika, „poświęconego sprawom społecznym, nauce i sztuce“. Znalazły więc tu miejsce w artykule wstępnym „Krytyki“ i warszawski „kawał“ o Icku czy Abramku, który zaczepiony przez kilku policyantów, „flegmatycznie“ odezwał się do jednego z towarzyszy: „Mojsze, skoczno do domu po

bombę!“. W jednej chwili — referuje p. Feldman — w całej dzielnicy nie było już ani jednego policyanta (str. 441 „Krytyki“). Opowiada dalej p. Feldman w rodzaju tego „kawału“ bajeczki, jak to w dzielnicy żydowskiej odbywają się zgromadzenia „bundowców“ po „kilka do kilkunastu tysięcy robotników żydowskich, agitator wchodzi na stół, beczkę etc. i wygłasza mowę. W przyzwitoj od nich odległości, co kilkadziesiąt kroków, stoi policyant i żołnierz i pilnują, aby broń Boże wiecującym nikt nic złego nie zrobił“ (str. 441).

Mein Liebchen, was willst du noch mehr?

P. Feldman sam przyznaje, że podobnej swobody zgromadzeń niema ani w Austrii, ani we Francji. W Ameryce chyba zdarzają się równie kolosalne... humbugi. Bo dodać należy, że w całej dzielnicy żydowskiej Warszawy niema ani jednego placu, na którym nie tylko kilkanaście, ale nawet kilka tysięcy ludzi zgromadzić się mogło.

P. Feldman mógłby sam przekonać się o tem, gdyby zadał sobie fatygę przejść się po dzielnicy żydowskiej, o której militarnej gotowości opowiada takie dziwy.

P. Feldman odbył niedawno podróż po Rosyi, szkoda, że nie nauczył się tam bardzo rozsądnego przysłowia rosyjskiego: „Wri, da mieru znaj!“ — „Kłam, ale zachowaj miarę“.

A p. Feldman miary nie zachował. Inaczej byłby nie ryzykował twierdzenia, że „od końca stycznia b. r. właściwym rządem Warszawy jest egzekutywa P. (olskiej) P. (artyi) S. (ocyalistycznej)“ (str. 436). Jest to już zbyt wielki humbug, jak na nasze stosunki. Gdyby tak coś podobnego p. F. opowiedział na zgromadzeniu ludowem w Nowej Zelandyi, możeby mu uwierzono. Ale u nas, nawet słuchacze w krakowskiej ujeżdżalni nie daby mu wiary. Wszak ten „właściwy rząd Warszawy“ nie potrafił zapobiedz grabieżom podczas rozruchów styczniowych, wszak nie bierze on na siebie odpowiedzialności za wystawienie na krwawą rzeź bezbronných w d. 1 maja, wszak mimo jego wiedzy i woli wybuchają strajki w rozmaitych fabrykach w Warszawie i w całym kraju, choć P. P. S. dawno wydała hasło zaprzestania strajków. A tam znowu, gdzie P. P. S. jak na kolei wiedeńskiej, chciałaby strajk wywołać, usiłowania jej rozbijają się o opór żywiołów narodowych. Wszak pod tę słynną „egzekutywę P. P. S.“ podszywa się jakaś banda zbrodniarzy, która pisuje wyroki śmierci i wymusza datki pieniężne, a P. P. S. nie jest zdolną zapobiedz temu.

Kadny „właściwy rząd“.

Ale nie o prostowanie fałszów p. Feldmana nam

skonały, gdzie każda jednostka miała swoje własne, wyznaczone, niezmiennie miejsce. We wszystkich prawie dotychczas utopijnych społecznościach nie było pola dla swobody indywidualnej, nie było nawet zupełnego uszanowania i uwzględnienia świętości prywatnego życia, a w niem całkowitej wolności jednostek — skoro każda istota ludzka była uważana za członka jakiejś klasy, lub za jednostkowy szczegół jakiegoś systemu. Wells nie chce kategorii i klas, nie wierzy w systemy. Jego zdaniem, filozofia była na dobrej, dużo obiecującej drodze około r. 500 przed Chrystusem — co się okazuje z fragmentów Heraklita — lecz Platon i Arystoteles spaczyli jej kierunek, „sfuszerowali“ ją prosto — i filozofia jest do dziś dnia „sfuszerowana“. Wells zaprzecza przedmiotowej realności klasyfikacji. Mówi, że nie ma żadnej własności prawdziwiej specyficznej — nie ma w ogóle żadnego gatunku, są tylko osobne jednostki, całkiem od siebie różne. Niema dwóch jajek absolutnie do siebie podobnych, prawdopodobnie nie ma dwóch atomów wodorodu zupełnie takich samych — o czem łatwo byśmy przekonali się, gdybyśmy tylko wiedzieli... czem istotnie są atomy. Już zaś nie ulega wcale wątpliwości, że nie ma dwóch istot ludzkich, dwóch mężczyzn, kobiet, dwojga dzieci, nie ma dwóch obywateli, którzyby się między sobą nie różnili wszechstronnie.

Kładzie Wells przeto wielki nacisk na „jedność jednostki“ („uniqueness of the individual“) i nie chce mieć nic do czynienia z państwem idealnem, które sobie wałkuje ludzi, jak ciasto, aż do płaskiego poziomu jednokształtowości, lub rozgatkunkowuje ich sobie i każe jednostkom pozostawać w ściśle zakreślonym gatunku. Dawniejsze Utopie mogły być imponujące swoimi całokształtem niewzruszonym, bo państwo, doszedłszy do końca swej fantastycznej ewolucyi, zdawszy, by tak powiedzieć, maturę — nie miało ruszać się, ani zmieniać. Państwo myślało za swoich obywateli, nadawało im typy. My jednakże wiemy, że wzrost, postęp, rozwój i samo nawet życie niczem innym w istocie swej nie

chodzi. Moglibyśmy spokojnie puścić je mimo uszu. P. F. pisać może rozmaite „impresyonistyczne“ banialuki, ale sam chyba nie ma pretensyi, aby mu wierzone.

P. Feldman popełnia jednak rzecz daleko gorszą: ciska nikczemne insynuacje na stronnictwo demokratyczno-narodowe w zaborze rosyjskim z lekkomyślnością i brakiem sumienia nieznanym chyba w dotychczasowych dziejach publicystyki polskiej.

Nic nie kosztuje p. Feldmana powiedzieć np., że demokraci narodowi „w ostatnich dniach wprost zachęcają (uczniów) do wpisywania się do szkoły rosyjskiej“ (str. 448). Wprawdzie demokraci narodowi kierowali całą akcją szkolną, gdy objawiła się ona w formie żywiołowego strajku młodzieży. Wprawdzie przed napisaniem jeszcze tych słów przez p. Feldmana „Związek unarodowienia szkół“ wydał odezwę dementującą doniesienie „Czasu“, że uczniowie postanowili wrócić do szkół i zachęcającą do wytrwania, nie przeszkadza to jednak p. Feldmanowi pisać, że „demokraci narodowi wprost zachęcają do wpisywania się do szkoły rosyjskiej“.

Mógłby p. Feldman wiedzieć coś nie coś o tych, którzy nie tylko „zachęcają do wpisywania się do szkoły rosyjskiej“, ale poprostu z akcją podjętą przez społeczeństwo polskie nie solidaryzują się i dzieci swoje do szkoły rosyjskiej posyłają.

Są to przeważnie i przedewszystkiem ludzie bliżsi pochodzeniem p. Feldmanowi, aniżeli społeczeństwo polskie. Do nich powinien się p. Feldman zwrócić, ich pouczać o obowiązkach względem społeczeństwa, wśród którego zamieszkali. Byłoby to zadanie wdzięczniejsze może, a w każdym razie dla p. Feldmana właściwsze.

Publicyści w rodzaju p. F., którzy sami nie wiedzą, do jakiej narodowości należą, decyzyę o naszych sprawach narodowych niech nam łaskawie pozostawiają. Społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim będzie wiedziało, kiedy i do jakich szkół młodzież swoją zapisywać, czy przerwać tzw. „strajk szkolny“, czy też trwać w nim dalej, a narodowych „Janusów“ pytać o radę nie będzie.

Insynuacja o roli demokratów narodowych w bojkocie szkoły rosyjskiej w arsenale p. Feldmana należy do broni drobniejszego kalibru. Ma on tam i grubsze działa. Posłuchajmy tylko, co p. Feldman opowiada. „Na jednym z odbytych niedawno zebrań — pisze on w swych „Wrażeniach z Warszawy“ (str. 441) — na którym najliczniej byli reprezentowani narodowi demokraci i szlachta (czyżby szlachcic nie mógł być demokratą narodowym? — Przyp. Red. „Słowa Pol.“), odczytano artykuł osławionej kanalii, Jeleńskiego, czyniący za „zbrodnie“ ostatnich czasów odpowiedzialnymi żydów; wszak

jest, tylko bezustanna, choć ledwie widoczną odmianą⁴ jednostki od typu. Autor „Współczesnej Utopii“ daje każdej jednostce sposobność do takiego przeobrażania się — do pewnych granic, rozumie się.

Ale idzie on nawet jeszcze dalej. Teorię swą zastosowuje bezwzględnie do ras i narodów, którym tak samo odmawia trwałości różnic i typów. W tej więc Utopii nie ma narodowości, wszystkie rasy zły się w jedną jedyną społeczność polityczną, mającą jedne i te same dla wszystkich prawa, jeden rząd — nawet jeden tylko język. Stąd też konsekwentnie nie ma tam mowy o wojnach, armiach, marynarkach — nie ma granic, ufortyfikowanych w celach militarnych czy handlowych. „Utopia“ jest państwem wszechświatowem, wszechludzkiem, ogarniającem wszystkie ludy, sprawującym rządy całej planety. Autor nie wymienia stolicy państwa, ale w „Paryżu“ jest gmach, nie wiele dłuższy od naszej ulicy Hetmańskiej (ufajmy, że jest mniej brzydki od największego gmachu we Lwowie...), w którym są złożone kompletne registry i akty, dotyczące każdego mieszkańca planety!

Wolność osobista jest w „Współczesnej Utopii“ faktycznie nieograniczona, wolno każdemu robić majątek, trawić go i życie sobie urządzać dowolnie. Autor nie wabi nas żadną wspólnością mienia, ani — żon nawet. Zmienił on w pewnej mierze poprzednie swoje poglądy na kwestyę małżeństwa: żąda teraz tylko, ażeby nie było związków bez absolutnej rękojmi fizycznej, umysłowej i ekonomicznej do małżeństwa zdatości. Nie wiasta w „Utopii“, która świat obdarzyła legalnem potomstwem, zasłużyła się państwu — państwo ją więc nagradza, wyznacza jej odpowiednią pensyę!

Ustanawiając rząd tego idealnego państwa, musiał Wells, za przykładem innych stwórczyli nowych światów, stworzyć jakąś arystokrację. Mimo więc swej niechęci do symetrycznej klasyfikacji wogóle, widzi się zmuszonym do podzielenia ludności wszechświatowego państwa na kategorie. Jednakże urządzą tę klasyfika-

„Współczesna utopia“.

(A Modern Utopia. By H. G. Wells. London, Chapman and Hall, 1905).

Trzecia z kolei wycieczka bardzo głośnego autora angielskiego w świat społecznego i politycznego przeobrażenia znamionuje się, daleko bardziej niż obie poprzednie, obfitym wylewem wyobraźni i głęboką myślą filozoficzną. W swoich „Przewidywaniach“ („Anticipations“) pokazał nam świat taki, jaki, jego zdaniem, będzie kiedyś — po długiej jeszcze ewolucyi. W „Przetworze Ludzkości“ (The Making of Mankind) wziął pod uwagę pojedyncze peryody i fazy tej ewolucyi. „Współczesna Utopia“ daje nam już dopełniony rezultat, w zastosowaniu do świata dzisiejszego. Przenosi nas autor na jakąś inną planetę, która atoli jest pod względem fizycznym najzupełniej podobna do naszej, ma swoją Europę i Azję, swoją Szwajcaryę, Paryż swój i Londyn. Proceder ewolucyjny w kierunku utopijnym zaczął się na owej planecie przed tysiącami lat — tak, że teraz właśnie jesteśmy tam świadkami owoców, zapowiedzianych przez Wells'a w „Przewidywaniach“.

Idealny świat Wells'a jest zgola odmienny od wszystkich, o jakich śniło się innym dotychczas pisarzom w tym kierunku. Tu i owdzie zdaje się nieco przypominać słynną przed 20 laty książkę Bellamy'ego. Różnica jest w tem, że Wells, oceniając w całej pełni rezultaty odkryć i wynalazków, oraz owoce naukowej metody, uwzględnia przedewszystkiem naczelną dogmat współczesnej wiedzy: ten mianowicie, iż niema nic niewspółczesnego utwierdzonego, nic trwałego, że nic nie jest absolutnie stale uzależnionem w stosunku do czegobądź innego — że byt jest ruchem i przemianą.

To też Wells upiera się przy tem, aby nowa jego republika była — nie statyczną, tylko kinetyczną; zgola inną od republiki Platona n. p., lub Tomasza More, którzy sobie wymarzyli stan społeczeństwa do-

i w Żytomierzu oni właściwie urządzili byli rzeź chrześcijan... Idea trafiła większości natychmiast do przekonania; zaczęto mówić o oczyszczeniu warstwy pocztowych naszych robotników... Stąd w ostatnich dniach na całej linii parol: zwalanie wszystkich nieszczęść na żydów. Zrobiono nawet odkrycie, że Dobrowolski (nazwisko robotnika, który rzucił ostatnią bombę na Miodowej) to „nazwa żydowska“.

P. Feldman wprawdzie na tem zebraniu nie był, bo nie zalicza się ani do szlachty, ani do demokratów narodowych, ale wie dokładnie, co się na niem działo, o czem mówiono i jakie porobiono „odkrycia“.

P. Feldman zresztą nie obawia się antysemickich rozruchów dla żydowskiej dzielnicy Warszawy. Ufny jest w siłę zbrojną „Bundu“, w jego „las noży, pałek, rewolwerów“. Wprawdzie ta siła zbrojna nie potrafiła zasłonić swoich współwyznawców ani w Kiszyniewie, ani w Homlu, ani w Żytomierzu, jeśli jednak p. Feldman twierdzi, że w Warszawie potrafi — wierzymy mu chętnie. Sami wyrzucaliśmy niegdyś P. P. S., że nie potrafiła podczas rozruchów styczniowych poskromić grabieży, jak poskromiono je wówczas w dzielnicy żydowskiej. Możemy więc wraz z p. Feldmanem uspokoić się co do losu dzielnicy żydowskiej w Warszawie.

„Co innego — powiada p. Feldman — gdy szumowiny rzucają się na sklepy, mieszkania i osoby żydów rozrzucone w śródmieściu; tu walka istotnie będzie nielatwa, straszna, krwawe ofiary z obu stron niezliczone. Czy ten widok chcą dać Europie ci, którzy najwięcej deklamują o potrzebie solidarności i zgody na zewnątrz? Czy do triumfu rządu, któryby wówczas wałne odniósł zwycięstwo, zmierzają ci, którzy najwięcej rozprawiają o wykluczeniu rządu najezdźczego ze wszystkich sfer życia? Za podobne projekty trudno oczywiście zrobić odpowiedzialnem całe stronnictwo, a jednak są one roztrząsane pośrednio i bezpośrednio przygotowywane...“

„Insynuacja?“ — zapytuje p. Feldman. — Oczekujemy — może w tym pytanku jest drgnięcie sumienia, które nawet p. Feldmanowi nie pozwoli rzucić gośłownie podobnego zbrodnictwa oskarżenia. Nie, sumienie p. Feldmana nie drgnęło. Po tem pytaniu nie nastąpiła odpowiedź, jedyna, jaka nastąpić powinna: „Tak, insynuacja, i to nikczemna insynuacja“.

Zamiast tak odpowiedzieć, p. Feldman uspokoił skrupuły sumienia „zręcznym zwrotem stylistycznym“. „Insynuacja?“ — zapytuje — a jednak — dodaje natychmiast — nieprawdopodobieństwo może się stać najjaśniejszą rzeczywistością. Sytuacja jest w tej chwili nadzwyczajnie skomplikowana i trudna. Wyraża się w tem, iż Królestwo na drodze uświadomienia politycznego i zrewolucjonizowania o wiele wyprzedziło Rosyę“ itd.

Tak więc dlatego, że „Królestwo na drodze zrewolucjonizowania o wiele wyprzedziło Rosyę“, demokracja narodowi zamierza urządzić w Warszawie rzeź żydów, a projekty w tej mierze są „roztrząsane, bezpośrednio i pośrednio przygotowywane“. Trudno, doprawdy, o bardziej potworny okaz syllogizmu. Ale p. Feldman należy do ludzi, dla których „styl“ zastępuje i logikę i sumienie. Byle zdanie wiązało się „stylowo“ — mniejsza o sens, mniejsza o moralną odpowiedzialność za wypowiedziane słowa.

Ten jeden ustęp z artykułu p. W. Feldmana charakteryzuje wybornie całą jego metodę publicystyczną: daje się więc najpierw wysłana z palca wiadomość o jakimś rzekomem zebraniu, na którym, o zgrozo, odbyć nie według urodzenia lub majątku, tylko według usposobienia, temperamentu. Ludzkość należy więc do czterech poszczególnych stanów: politycznego, czyli twórczego; kinetycznego, czyli czynnego; tępogłowego i nikczemnego. Dwa pierwsze posiadają władzę polityczną i społeczne przywileje; zwyczajna praca mechaniczna przypada ogromnej masie osób „tępogłowych“ (po angielsku: „dull“, nierozgarniony, ciężki) — zaś „nikczemni“ są trzymiani pod ścisłym nadzorem. Rządy faktyczne i kierownictwo wszystkich spraw przemysłowych sprawują wybrani członkowie klas wyższych — Wells daje im nazwę... „Samurajów“. Zda się jednako, że tylko nazwa pochodzi z Japonii i odgłosów wojny, sama idea przypomina Platona i Jezuitów.

„Samurajowie“ wiedzą żywot według surowych przepisów, przechodzą przez uciążliwe lata inicjacji, służą wstrzemięźliwość od nie tylko fałszywych, ale i od czystych napojów gorących (celibatu nie służą), nie wolno im gromadzić bogactw, ani oddawać się handlowi jedynie dla zysków — i muszą nosić ubranie inne, niż inni ludzie. Faktycznie, biurokratyczne to ciało nie jest podobne do japońskiego rycerstwa, które powstało w feudalizmie i epoce ciągłych wojen, a traci raczej chiński mandarynizm — i o tyle też wygląda w książce na nieudane zboczenie zbyt śmiały, sarkastycznie wyteżonej wyobraźni. Jak mandaryni, ci utopijni samurajowie stanowią czysto oficjalny tylko stan szlachecki, nominację swoją zawdzięcza każdy z nich przypuszczalnemu, umysłowemu i moralnemu przynajmniej, częściowo stwierdzonemu w specjalnych egzaminach. Podobnie jak pierwsi zwolennicy Konfucjusza, posiadają „kanony“, czyli Księgę Mądrości, złożoną z etycznych aforyzmów i „eleganckich wypisów“, omawiających rozmaite strony codziennego życia i obcowania.

Ci „samurajowie“ urządzają wszystkie sprawy należące i godziwie z pomocą środków państwowych i

czytywano artykuł Jeleńskiego. Autor uważa oczywiście za drobnostkę wymienienie źródła, skąd o tem zebraniu zaczerpnął wiadomość, boć sam na niem nie był. Potem mówi się już o „projektach“, a następnie, już bez żadnych dalszych przesłanek, bez jakichkolwiek dowodów o „pośrednich i bezpośrednich przygotowaniach“ do rozruchów antysemickich. Jakież to mogą być „bepośrednie przygotowania“? Chyba — ostrzenie noży...

A p. Feldman jest przytem tak „szlachetny“, że „za podobne projekty“ trudno mu „oczywiście zrobić odpowiedzialnem całe stronnictwo“.

Niech więc uczyni odpowiedzialnemi jednostki. Niech wymieni osoby, które na owem mitycznem zebraniu postanowiły „zwalanie wszystkich nieszczęść na żydów“, które następnie tworzyły „projekty“, robiły „bepośrednie i pośrednie“ przygotowania do rozruchów antysemickich w Warszawie. Niech się p. Feldman nie zasłania tem, że osób wymienić nie może, aby nie skompromitować ich wobec rządu rosyjskiego. Z góry dajemy mu za to absolucję. Mniejszym złem byłoby wymienić kogoś z nazwiska jako demokratę narodowego, aniżeli rzucać potworne insynuacje na całe stronnictwo.

Ale p. Feldman nikogo wymienić nie może, nie może przytoczyć żadnych faktów konkretnych.

W całej działalności publicystycznej stronnictwa demokratyczno-narodowego w zaborze rosyjskim p. F. nie wskaże ani jednego momentu, któryby można nazwać podburzaniem na żydów. Jeśli niejednokrotnie krytykowano postępowanie tej lub owej grupy żydowskiej, jak krytykowano postępowanie innych grup społecznych, księży, szlachty, chłopów, robotników, to tylko szachraj publicystyczny może to nazwać podburzaniem do rozruchów antysemickich. Wszelkie próby „rozwiązywania“ kwestyi żydowskiej zapomocą gwałtów spotykały się zawsze ze stanowczem potępieniem na szpaltach prasy demokratyczno-narodowej. Nie dawniej jak po rozruchach w Żytomierzu „Goniec“ warszawski wypowiedział się w tej sprawie, dowodząc, że w Królestwie rozruchy takie są niemożliwe, bo ludność nie jest tak dzika i barbarzyńska jak gdzieindziej...

A teraz ci sami ludzie mieliby robić „pośrednie i bezpośrednie przygotowania“ do widowiska dzikości i barbarzyństwa. Ludzie, którzy przez dziesiątki lat w znoju i trudzie pracowali nad uświadomieniem narodowemu ludu polskiego, mieliby splamić i zbrudzić tę świadomość krwią niewinnych, mieliby zejść do poziomu „chuliganów“ żytomierskich i kiszyniewskich; stronnictwo, które ciągle wzywa do spokojnej i energicznej walki o prawa narodowe z rządem rosyjskim, miałoby mu dostarczyć powodu regulowania stosunków wewnętrznych.

Ani w przeszłości ani w teraźniejszej działalności, ani w psychologii stronnictwa demokratyczno-narodowego niema żadnej podstawy do rzucania nań równie potwornych oskarżeń. P. Feldman podnosząc je, opierał się wyłącznie — na własnej niepoczytalności moralnej.

Metoda publicystyczna p. Feldmana, jest stanowczo przestarzała i dla dzisiejszego stanu społeczeństwa polskiego niewystarczająca. Jego protekcyjnalne poklepywanie po ramieniu duszy polskiej i wydrapywanie się na stanowisko ober-cenzora naszej moralności narodowej są zupełnie „zdefasonowane“. Był czas, gdy imponowała nam niezmiernie łaskawa uwaga każdego przejeźdnego blagiera z „Europy“, gdy z nabożeństwem wysłuchiwaaliśmy każdego protekcyjnalnie-zachęcającego słowa.

Dziś nasza samowiedza narodowa i poczucie godności narodowej wzrosły o tyle, że nie pozwalamy na powszechnego urzędu registracyjnego; baczą, aby każdy członek społeczeństwa był dobrze wychowany i ubrany, aby się wzorowo prowadził i tak był wykształcony i wytresowany, aby nie było ani nieuleczalnych fizycznie, ani kalek, ani idiotów, ani złych nałogowców — z wyjątkiem tylko pewnego rezerwanu „nikczemnych“. Ci atoli dostają się pod specjalną kuratelę państwa, które ich wysyła na odległą wyspę; tam oni używają względnej swobody i... mogą się rządzić, jak im się podoba! Dzieci tych banitów mogą pod pewnymi warunkami być przyjęte do wielkiej społeczności kontynentalnej i wcielone, odpowiednio do temperamentu, do jednej z wszechświatowych klas.

Może najcenniejszą zaletą książki Wells'a jest gryząca ironia, jakiej się prawie w każdym domyślamy ustępie. Z tego powodu, jak i z innych niekiedy, czyta się książkę z wielką przyjemnością — choć to przyjemność bezpłodna i może bardzo samolubna i może filisterska. Ja przynajmniej właśnie z taką ją przeczytałem przyjemnością. Braki najnowszej idei Wells'a rzucają się w oczy. Nie wierzę, aby nawet utopijni samurajom udało się zapobiedz peryodycznym i coraz groźniejszym rewoltom „tępogłowych“, a i „nikczemnych“ także; nie widzę, w jaki sposób klasy „polityczne“ i „kinetyczne“ zdołają utrzymać drugie dwie w karbach uległości — przewiduję więc, że za przykładem ziemskich śmiertelników, zmonopolizują z czasem produkcję, zmonopolizują następnie środki wojenne, wrócą do form arystokracji ziemiańskiej i bojowniczej.

Warto przecież, aby „Współczesna Utopia“ znalazła u nas tłumacza. Dobrze jest bowiem popatrzeć czasem na obraz idealnego ustroju, zwłaszcza gdy artysta jest tak, jak Wells, ze wszechmiar uzdolniony, — aby nie powiedzieć, wyjątkowo genialny.

EDMUND S. NAGANOWSKI.

zbyt poufałe klepanie po ramieniu ani na grzanie się brudnymi palcami publicystycznych szachrajów we wnętrzach naszej duszy narodowej.

„Impresjonistyczny“ p. Feldman powinien był to odczuć w swojej „wrażliwej“ duszy i — spuścić nieco z tonu. Wzrasta też u nas w Krakowie i we Lwowie znajomość spraw zakordonowych do tyła, że nie mogą nam wystarczyć bajeczki o Mojszu, który „skoczył po bombę“ nawet w takich jak „Krytyka“ miesięcznikach, „poświęconych“ nauce i sprawom społecznym. Podniósł się również i poziom moralny społeczeństwa naszego, a rozmaici sykofanci „publicystyczni“ w rodzaju znanego lwowskiego „trybuna ludu“, którzy do niedawna rej wodzili w społeczeństwie miejscowem — nagle znaleźli się w błocie rynsztoku.

P. Feldman powinien stanowczo „orientować“ się w sytuacji, zmienić swoją „całkiem nie-moderną“ metodę publicystyczną, opartą na ordynarnej blade, fałszu, insynuacjach i niepoczytalności moralnej.

Inaczej znajdzie się na jednym poziomie z dziennikarskimi sykofantami, dla których miejsce — tylko w rynsztoku. Bo p. Feldman zrozumie może, że obdzieranie ze czci stronnictw politycznych jest gorszem jeszcze pod względem moralnym, aniżeli szarpanie honoru jednostek, że szachrajstwo czy popełnione w sprawach pieniężnych, czy w publicystyce nie przestaje być szachrajstwem.

Chrystyania i Budapeszt.

Wiedeń 8 czerwca.

(A) Jest to zrozumiałem, że złożenie króla Oskara z tronu przez Storting norweski żywo zajmuje opinię publiczną w Wiedniu.

Wszak stosunek Austrii do Węgier w zasadzie równał się stosunkowi Szwecji do Norwegii. Wszak przygoda, która spotkała w dniu 7 czerwca króla Oskara, jest powtórzeniem uchwały Sejmu węgierskiego w Debreczynie, mocą której dnia 14 kwietnia 1849 r. pozbawiono cesarza Franciszka Józefa I korony węgierskiej. Wszak kwestją sporną między Austrią i Węgrami jest ta sama sprawa, która rozdzieliła Norwegię od Szwecji: troska o gospodarstwo narodowe. Węgrzy chcą rozdziału celnego; Norwegia domaga się odrębnych konsulatów, ponieważ konsulowie szwedzcy — jej zdaniem — zaniedbują handel wywozowy Norwegii.

Analogij jest tak dużo, że każdy wiedeńczyk, po przeczytaniu dzisiaj gazet porannych, pokręci głową i spyta:

— Co będzie, jeżeli ci tam w Peszcie powezmą podobną uchwałę?

Słusznie pisze „Neue Freie Presse“, że nigdzie wiadomości o uchwale Sejmu norweskiego nie obudzi takiego zainteresowania, jak w Austro-Węgrzech. Losy unii skandynawskiej pouczają, że ludów, przejętych odrazą wzajemną, nic nie zdoła utrzymać pod jednym dachem, nawet troska życziwa o ich rozwój gospodarczy tudzież duchowy. Król Oskar był wzorowym monarchą. Jego cnoty i zalety przecież zeszyły na drugi plan wobec popędu norweczyków do samodzielności, wobec ich odrzuty do wspólnego pożycia ze Szwecją.

Miedzy życzeniami naturalnemi kraju i dynastji powstało przeciwieństwo żywiołowe. Wszystkie ustępstwa króla Oskara i jego poprzedników nie zadowolniły Norwegii. Życzyła sobie własnych konsultów. Król odmawiał sankcjonowania ustawy. Gabinet ustąpił. Ani jeden Norweczyk nie chciał w tych warunkach przyjąć teki. Parlament norweski oddał wykonywanie władzy królewskiej Radzie Stanu. Król szwedzki przestał być królem norweskim.

„Neue Freie Presse“ ma słuszość: podobieństwo sporu między Chrystyaną a Stockholmem i między Budapesztem a Wiedniem jest rażące.

Objaw to dziejowy, że wszystkie państwa, oparte na dualizmie, stosunkowo szybko niszczą ten węzeł. Królestwo Polskie, stworzone na Kongresie wiedeńskim w 1815 r. już d. 29 listopada 1830 r. z bronią w ręku zaprostowało przeciwko węzłom unii osobistej i realnej, łączącej je z Rosyą. Nieco wcześniej także z bronią w ręku zaprostowali przeciwko unii z Holandją Belgowie. Ci ostatni zwyciężyli, bo byli liczbą nie wiele słabsi, niż Holendrzy; zresztą w 1831 r. przyszła im z pomocą Francja. Królestwo Polskie padło w walce z Rosyą. W sześćdziesiąt i kilka lat po zdobyciu Warszawy przez Paszkiewicza cesarz rosyjski zaczął niszczyć unię osobistą i realną, łączącą wielkie Księstwo Finlandzkie z Rosyą. Finlandya miała się stać prowincją i częścią składową Rosji.

Jedno tylko państwo na dualizmie oparte przetrwało szczęśliwie burze wewnętrzne, wymierzone przeciwko owemu węzłowi: Polska i Litwa. Spolszczenie szlachty, duchowieństwa i mieszczaństwa, o ile było, silne osadnictwo polskie, skrupulatne przestrzeganie form zewnętrznych dualistycznych sprawiły, że aż do upadku Rzeczypospolitej separatyzm litewski nie przybierał nigdy form groźnych dla całości państwa.

Stosunek między Szwecją i Norwegią zerwany. Od biedy zlepić go może Szwecja tylko z bronią w ręku. Lecz krew jest zdradliwym i drogim klejem, zwłaszcza krew, wylana przez państwo, prowadzące wojnę zaborczą. Z takiej krwi wyrasta zawsze nienawiść zwyciężonego do zwycięzcy.

Dla dalszego przebiegu przesilenia węgierskiego

Ceny umiarkowane.



ODZNACZONY NAJWYŻSZEMI NAGRODAMI
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY I REPRODUKCYJNY wykonywa
FOTOGRAFIE
CYNKOGRAFIE
FOTODRUKI
FOTOLITOGRAFIE

PORTRETY
POWIEKSZENIA
ILUSTRACJE
MAPY, etc.

E. TRZEMESKI
UL. TRZECIEGO MAJA 7.

uchwała sejmu norweskiego ma niepożądaną wagę. Norwegczycy zarzucili królowi Oskarowi, że nie mieszka w kraju i że nie może dać krajowi rządu, ponieważ żaden norwegczyk w danych warunkach nie chciał przyjąć miejsca w gabinecie. Czyż ta argumentacja nie dostarczyłaby madziarom hasła agitacyjnych? Boć i król węgierski nie mieszka na Węgrzech, i on nie może znaleźć ministrów, których poparłaby większość parlamentu.

Pewne kategorie faktów posiadają wpływ dziwnie zaraźliwy. Kto wie jednak, czy w tym wypadku nie stanie się odwrotnie. Uchwała sejmu norweskiego otworzy oczy królowi węgierskiemu, że od lat dwóch miał złych doradców, którzy bądź skutkiem ograniczonej pychy inteligencji, bądź pod wpływem prywaty, narazili i dynastję i monarchję i Węgry na ciężką katastrofę.

Nie zdziwiłbym się, gdyby następstwem wypadków w Chrystyanii było rozpędzenie kliki Tiszy na cztery wiatry i pomyślnie załagodzenie zatargu między koroną i większością Izby poselskiej Sejmu węgierskiego.

Skandynawia i skandynawizm.

Jak wiadomo, geograficznie Skandynawią nazywa się tylko Szwecja z Norwegią, ogół zaś obejmuje ją nazwą także i Danię. Ci, których my nazywamy Skandynawami, przyznają się do pobratymstwa z Finlandczykami i Islandczykami, a mówiąc o sobie lub o którymś z bratnich narodów używają nazwy Smaalande (kraiki) w przeciwstawieniu do krajów wielkich, jak Anglia, Francja itp.

Skandynawizm, to ogólne miano ruchu literackiego i artystycznego wyżej wspomnianych krajów, odnośnie do jego wpływu na literaturę i sztukę powszechną, a nawet wszelki objaw ponurej tajemniczości, czegoś nieuchwytnego, mglistego w płodach literackich i dziełach sztuki nosi tę nazwę.

Zupełnie zrozumiałe jest, iż cudzoziemcowi rzucają się przedewszystkiem w oczy najwybitniejsze cechy, odróżniające te narody od reszty ludów, ale mieszanie tych krajów i narodów odrębnych może wywołać sytuację zabawne, niezbyt jednak miłe. Przypominam sobie np. jak za pobytu u nas Szweda, Antoniego Nyströma, ludzie niezwyklej inteligencji, wysokiego wykształcenia, chcąc sprawić przyjemność gościowi, unosili się nad geniuszem Ibsena. Z widoczną przykrością Szwed przyznał, że to nie jego rodak. Ktoś inny w mniemaniu, że uratuje sytuację, pospieszył na pomoc, upewniając Nyströma o naszej znajomości literatury szwedzkiej i wielkiem do niej zamiłowaniu i na dowód przytoczył uznanie, któremu się cieszą u nas Hamsun i Garborg. Na twarz gościa odbiła się jeszcze tylko przykrość, że i do tych autorów przyznać się nie może. Wreszcie, kiedy ktoś już zupełnie pewny swego, puścił kantem literaturę i wyraził uznanie Szwecji, iż wydała na świat nieustraszonego podróżnika Nansena, widać było na twarzy Nyströma usilne powstrzymywanie się, aby nie parsknąć śmiechem.

Zapewne, zbrodnią nie jest niewiedzieć, że Ibsen jest Norwegiem, a Strindberg Szwedem itp., ale wyobraźmy sobie, gdyby nam ktoś chwalał Do-

stojewskiego lub Tolstoja jako chlubę naszego narodu?

Różnica przyrody, warunków klimatycznych i ekonomicznych krajów skandynawskich wpłynęła na wyrobienie się zupełnie odrębnych umysłowości. Szerokie, duńskie równiny, obficie nawodnione, urodzajne, pod niebem przeważnie szarem, zamgłonym, usposabiają do marzycielstwa, ale bynajmniej nie ponurego, bo gdy mgły się rozstąpią, oko z rozkoszą poi się prześliczną zielenią rozległych błoni, tu i owdzie zatrzyma się na jasno zielonych bukach lub ciemniejszych dębach i pomknie ku błękitnym falom, na których kołyszą się strojne w barwne flagi statki. To też marzycielstwo Duńczyka nie ma w sobie nic z posępnych, złowróżbnych wizyj Norwegów. Nie posiadają również Duńczycy surowej, olimpijskiej powagi Szwedów, lecz są pogodni, a nawet wesołego usposobienia, jeżeliby więc wnieść mogli do literatury powszechnej jakiś pierwiastek, to chyba łagodnie refleksyjny. To wszystko zaś, czemu my nadajemy ogólne miano skandynawizmu, odnosi się do wpływu norweskiej literatury i sztuki.

Obok różnicy temperamentów uderza też każdego, kto zbliży się do tych narodowości, odrębny charakter społeczeństwa. U Szwedów przeważają stare, szlacheckie rody, to też społeczeństwo posiada cechy wybitnie arystokratyczne. Dania stoi zamożnem, ale świadomem swoich obowiązków społecznych mieszczaństwem. Norwegia jest demokratyczna, przedstawicieli narodu zniesli szlachectwo, a w sejmie (storting) ogromną przewagę mają chłopci.

Pod względem kultury najwyżej stojąca Szwecja posiada najwyższy przeciętny poziom umysłowy, ale nie wydała poety światowej sławy. Dania prócz powszechno-swiatowego Andersena w dziedzinie fantastycznej opowieści, a Jerzego Brandesa na polu krytyki posiada mnóstwo talentów poetyckich i powieściopisarskich drugo- i trzeciorzędnych. Gdy mówimy o wpływie skandynawizmu na współczesną literaturę powszechną i sztukę, odnosi się to prawie wyłącznie do Norwegii i wpływu Ibsena przedewszystkiem, a poniekąd Garborga i Hamsuna w literaturze, a Griega w muzyce.

Pominąwszy najważniejszy wzgląd, t. j. największą oryginalność Norwegów, która nas w nich ujmuje, musi istnieć jeszcze coś innego, co nam, Polakom, czyni bliższą ich literaturę, niż reszty Skandynawców i wzajemnie. To ostatnie twierdzenie opieram na fakcie znamienym dla tamtejszych stosunków: w Norwegii, gdzie ruch wydawniczy jest najsłabszy, wydano już przekłady niemal wszystkich dzieł Sienkiewicza (świeżo „Krzyżaków“ i „Rodzinę Polanieckich“ pod zmienionym tytułem, a mianowicie „Marynia“), gdy Duńczycy, którzy tak dużo wydają, zdobyli się jedynie na „Quo vadis“, a i Szwedzi niewiele ich prześcignęli w tym względzie.

Czy owo coś nazwać wzajemną sympatją, a w takim razie gdzie jej źródło? — oto zagadnienie godne roztrząsania, ale przekraczające ramy niniejszego artykułu.

K.

Delcassé — Rouvier.

(n) Tak niedawno pisano nekrologi politycznej działalności byłego ministra spraw zagranicznych Francji, p. Delcassé, że w rzeczywistości jeden tylko szczegół pozostaje do zaznaczenia — ten mianowicie, iż Delcassé ustąpił, bo Bülow został księciem. Delcassé kierował zagranicznymi sprawami Francji lat siedem; czas to nad Sekwaną bardzo długi, fakt więc, że Delcassé pozostawał na tem niezmiennie trudnem stanowisku, gdy gabinet ministerialny zmieniał się wielokrotnie, jest już sam w sobie wymownym świadectwem zdolności tego męża stanu. Jego zasługą główną jest, że nadał zagranicznej polityce swego kraju ciągłość i konsekwentną stateczność, oparł ją o logiczny program mniej lub więcej ścisłych, a w każdym razie dla Francji dziś i niezbędnych i korzystnych stosunków z mocarstwami — z Anglią, z Włochami, z Hiszpanią. Zapatrząc się na karierę byłego ministra z tego stanowiska, można powiedzieć, że dla tego teraz ustąpił, ponieważ specjalne swoje zadanie już spełnił. Sprawa marokańska leży istotnie poza programem tych zadań, chociaż się bezpośrednio łączy z utrwaleniem francuskich interesów w strefie morza Śródziemnego. W poprowadzeniu tej sprawy nie zdołał Delcassé zdobyć sobie uznania, ani kolegów, ani publicznej we Francji opinii. Nie trudno to powiedzieć — po jego przegranej. Jedni mu zarzucają, że działał zbyt szybko i nierozważnie, drudzy, że brakło mu właśnie odwagi i energii.

Ale nie trzeba zapominać, że Delcassé miał do czynienia z nieszczęśliwą kombinacją okoliczności, których ani on nie przewidział, ani nie przewidzieli jego dzisiejsi krytycy, gdy rozpoczął swoją politykę marokańską. Delcassé podzielał tylko opinię większości we Francji, gdy sądził, że albo Japonia cofnie się przed wojną, albo zostanie przez Rosję szybko i kompletnie zwyciężoną. Tymczasem rozwój wypadków i przedłużenie zatargu dały Niemcom sposobność — z której nie omieszkali skorzystać — do pokierowania sułtanem marokańskim tak, iż najprzód opierał się żądaniom Francji, w końcu je zupełnie odrzucił.

Ta akcja Niemiec była rezultatem wypadków, których nawet w Berlinie nie przewidziano — była więc wynikiem zmienionej polityki niemieckiej. Przecież Niemcy były przez półtora roku zupełnie obojętne na marokańskie żądania Francji i jej porozumienie z Anglią w tej sprawie. Delcassé nie wziął w rachubę prawdopodobnych następstw ubezwładnienia Rosji w Europie.

Powstała zupełnie nowa sytuacja — powstaną wszędzie w Europie takie sytuacje nowe. Z tego powodu lepiej jest, że kierownikiem francuskiej polityki zagranicznej będzie ktoś inny, nie związany, a przynajmniej nie utożsamiony z polityką, którą uniemożliwiły okoliczności.

Sądźmy, że Rouvier przyjął opróżnioną tekę tylko tymczasowo. Ale, bądź co bądź, łatwiej mu będzie działać wobec Rosji i Marokku — łatwiej, prościej dla tego, bo nie jest... Delcassé.

Te same okoliczności, które byłemu ministrowi utrudniały, nawet uniemożliwiały taką akcję, która by rosyjskiego sojusznika zmusiła do szanowania interesów

4)

TYMON NIESIOŁOWSKI.

NIEZNAJOMI LUDZIE.

(Ciąg dalszy.)

Naraz usłyszał za sobą lekki chór i szelest sukni. Obejrzał się, była to ona znowu.

— Jaki cudowny wieczór!

— Tak, rzeczywiście, bardzo piękny i cichy wieczór.

— Pan zna takie uczucia, które rozlewają w nas radość i smutek zarazem, tak, że odczuwa się rozkosz niewypowiedzianą tego smutku.

— Tak, czasami to odczuwam.

— A teraz?

— Teraz mam uczucie lęku

— Lęku?

— Tak, gdyż zdaje mi się, że to, co mnie jutro lub pojutrze spotka, będzie bardzo ciężkiem dla mnie.

— To dziwne.

— Dziwne jest wszystko.

— Opowiem panu bajkę o księżycu i leśniczym, bajkę bardzo zabawną.

— Proszę, niech pani opowiada.

Otóż kiedy księżyc w pełni wschodził z za gęstych liściastych drzew, budził zawsze ze snu starego leśniczego, który wstawał z łóżka i tłukł wszystko w izbie, broniąc się w ten sposób przed złudnymi napaściami. Aż raz ktoś go objaśnił, że to jest taka dziwna moc księżyca, zsyłającego te sny i zmuszającego do walczenia z urojonemi marami. Wówczas postanowił myśliwy zabić księżyc, a przynajmniej zranić go, aby mu nic złego nie czynił. I gdy się zbliżała pełnia, a księżyc zaledwie podnosił swój czub nad ziemię, przeglądając się przez zarośla, wówczas myśliwy zakradał się cichaczem, aby go przypadkiem nie spłoszyć, i prosto w niego mierząc, strzelił. Pa! — i chybił. Ale to

go nie zrażało i strzelał dopóty, dopóki księżyc się pokazywał na niebie. I naturalnie chybiał zawsze. Księżyc tymczasem pozostawał nadal obojętnym, jak przedtem, a myśliwy oszalał do reszty w swoim jedynym już zajęciu.

Sliczna historia!

— Nieprawda?

— Zapewne. Lecz gdybym to ja był takim myśliwym, a pani księżycem, trafiłbym, czy nie?

— Zdaje się, że chybiłby pan, jak i on.

Nie mówili już potem ze sobą ani słowa. Przylączyli się do całego towarzystwa. Wszyscy oni nieśli w rękach bukiety polnych traw i kwiatów.

Mijały tygodnie i miesiące, on już odwiedzał ją w jej domu. Rozmawiali wieczorami o sztuce, o literaturze i życiu, i znów naprzemian o życiu, literaturze i sztuce. I zawsze było jakoś uroczyście w te długie jesienne wieczory i zawsze było jakoś cicho w całym domu.

W jeden z takich wieczorów, on już wychodząc, zapytał całując jej rękę.

— Czy pani kocha?

— Nie — odpowiedziała bez zdziwienia.

I znów pocałował ją w rękę. Ręka ta była biała i powleczonea siecią niebieskich żyłek.

Tydzień cały nie był u niej. Gdy przyszedł pewnego dnia, usłyszał, że wyjechała na folwark.

Był przez chwilę zadowolony, że tak się stało. Ale potem pragnął ją zobaczyć za jakąbądź cenę. A cena ta była duża, gdyż musiał pięć mil przebyć pieszo, aby móżdżek ją ujrzeć. Ale już postanowił i pewnej nocy wybrał się.

Z początku szedł wzdłuż toru kolejowego aż do przystanku, w którym już raz wysiedli, będąc tam na wycieczce, a potem już drogą w dół i przez pola.

Tymczasem noc się skończyła. Poczęło dnieć.

Świt spychał noc w jakąś otchłań bez dna, sam czołgał się z za krańców ziemi, prześlizgiwał się przez zimne mgły, rozrywał w kawały ciemności i rzucał precz za siebie. Pożerał i trawił chciwy władzy nad światem, wysączał noc z najtajniejszych zakątków, gdzie się skryć

chciała biedna, strwożona. Szarpał i darł bezlitośnie jej ciało tak potężne przed chwilą i mocarne.

Nastawał dzień.

Z odległych łąnów, zdale od skraju lasu widniały już białe ściany folwarcznego budynku. Ale wszystko tam jeszcze spało, śniło coś tak błędnego, że pozostał z zapartym oddechem w piersiach, bojąc się budzić snu, który aż tu do jego nóg szedł spokojny, cichy, jak dziecko umarłe.

I nastawała przejmująca cisza, przepłataną oddechami chłodnego poranka i ocknionym krzykiem półsen-nych ptaków, które się coraz częściej poczęły powtarzać.

Powoli podniósł się z ziemi i poszedł w las. Błąkał się po zaroślach, po moczarach. Łamał suche gałęzie dla zabawy aż do białego, późnego dnia. Gdy wyszedł z lasu, szedł już na przełaj, po ściernisku, po grudzie brunatnej ziemi aż do strumyka, skąd prowadziła mała ścieżka do folwarku.

Serce mu biło jak młotem w piersiach, dreszcze nieokreślonych uczuć przechodziły jego ciało od głowy do nóg i jakiś skurcz płciowy mdły wił się pod sercem.

Wszedł na ganek, potem do sieni. Zapukał ostrożnie do pierwszych drzwi.

Milczenie.

Poszedł do drugich, zapukał i znów milczenie.

Poszedł na piętro.

Tu pierwsze drzwi stały zamknięte. Zapukał silnie raz i drugi. Cekał, ale za drzwiami jak wszędzie było milczenie. Raz jeszcze zastukał i przyłożył ucho do drzwi. Usłyszał jakieś szelesty. Krew nabiegła mu do głowy, wszystkie arterie były w takt uderzeń złętego serca. Szmer się powtarzały, aż naraz trzask klamki drugiego pokoju i ciche stapania, rozlegające się po pustych ścianach i kroki się zbliżyły do drzwi. Odskoczył i stanął wyprostowany, ledwie mogąc się utrzymać na nogach.

(C. d. n.)

Pomniki i Grobowce

z czarnych granitów lub krajowych ciosów najtaniej wykonuje i poleca skład swój

LUDWIK TYROWICZ

Zakład rzeźbiarsko kamieniarski — oraz elektrycznie pędzone szlifiernie i tokarnie

4489

Lwów — ulica Piekarska liczba 95.

Francji — dziś nowemu ministrowi będą niezawodnie pomocne. Niema już dziś kwestyi neutralności, bo niema Rosya floty, któraby gwałciła neutralność francuskich portów.

Zapewne i w kwestyi marokańskiej obierze Rouvier jakiś nowy kierunek — co mu powinno być tem łatwiejszem, że, jak wczoraj zaznaczyliśmy, Anglia stanowczo odrzuciła marokańsko-niemiecką propozycję międzynarodowej konferencji. Lecz ponad wszystkim góruje fakt, na którego ogromną doniosłość nie potrzebujemy wskazywać, że zagraniczną polityką Francji kieruje dziś głównie Anglia.

Odgłosy wojny.

(n) Jakikolwiek będzie wynik konferencji ambasadorów z prezydentem Rooseveltem, czy cesarzowi Wilhelmowi uda się, czy się nie uda wyrobić sobie roli pokojowego pośrednika — Japonia przygotowała już wszystko do podjęcia akcji wojennej, którą, mimo naszego wstępu do superlatywów, nazwać musimy wprost kolosalną. Już pod Mukdenem ogół wojsk marszałka Ojamy wynosił — jak przyznano w japońskim sztabie generalnym — 450.000 ludzi, t. j. o 50.000 więcej, niż miał Kuropatkin. Obecnie zaś sztab carski w Petersburgu oblicza, że Japończycy mogą stawić pod bronią

cały milion wojska.

W jaki sposób? Ażeby na to odpowiedzieć, musimy przypomnieć doniosłą zmianę, która zaszła w wojennej organizacji japońskiej.

Przed tą wojną, rekrut japoński, powołany do służby 20-letniej, pozostawał 3 lata w armii czynnej, 4 lata w rezerwie pierwszej, 5 lat w drugiej, a resztę w krajowej obronie. Ogólna liczba rekrutów przewyższała znacznie potrzeby kadrów, skoro coroczny kontyngens nie dochodził do 60.000 żołnierza na 45 milionów krajowej ludności. Wszyscy rekruci niepowołani byli podzieleni, jako nadliczbowi, na dwie klasy: pierwsza mogła być powołaną w ciągu siedmiu lat i stawała co roku na pięć miesięcy wojskowych ćwiczeń; druga, wolna od ćwiczeń, mogła być powołana tylko w ciągu 27 miesięcy. Klasyfikację odbywano przez losowanie. Żołnierze, należący do armii czynnej i do obu rezerw, stanowili „pierwsze powołanie” wojsk terytorjalnych; wszyscy inni należeli do „drugiego powołania”.

W pierwszych miesiącach zeszłego roku zaprowadzono dwie ważne zmiany. Czas służby w drugiej rezerwie przedłużono do lat 10. Zniesiono równocześnie różnicę między nadliczbowymi rekrutami, a czas, w ciągu którego nadliczbowi mogą być wezwani do czynnej służby, określono na 12 lat i 3 miesiące. Nadto, zarządzenia te odnosiły się legalnie także do trzech lat już minionych. Pierwsze zarządzenie dało w rezultacie 280.000 żołnierza, zupełnie wyćwiczonego; z tego wojska utworzono natychmiast 26 pułków i oddano je generałom Kawamura i Hasegawa. Reforma nadliczbowych stawia marszałkowi Ojame do dyspozycji około 300.000 ludzi, z których pewna część jest już wyćwiczona.

Świeży dekret mikada postanawia, że wojska „pierwszego powołania” mogą być powołane do służby na froncie. Dokładnie obliczyć ich niepodobna, lecz wynoszą co najmniej 250.000. W ten sposób, poza armią, która, zrekrutowana według starej normy, jest na froncie od początku wojny, marszałek Ojama rozporządza rezerwą około 830.000 — nie licząc kontyngensów świeżych, corocznych, obliczanych na około 300.000. Z cyfr tych łatwo wnioskować o... gotowości Japończyków do pokojowych układów, jakie im gotuje cesarz Wilhelm I

W zaborze rosyjskim

CREDO POLITYCZNE P. PILTZA I SERWILISTÓW
PETERSBURSKO-WARSZAWSKICH.

Piszą nam z Petersburga:

Redakcja „Kraju” (petersburskiego) w nieobecności swego redaktora naczelnego, ale po uprzednim porozumieniu się z nim, wydrukowała w nr. 18 r. b. artykuł jego, który się ukazał w r. 1881 w „Głosie”, wychodzący podówczas w Petersburgu gazecie rosyjskiej. Podług oświadczenia przeznaczonej redakcji od artykułu p. Piltza z przed lat 24 bardzo mało się różni w punktach zasadniczych memoriał, opracowany przez koło, grupujące się około ex-profesora p. Spasowicza (p. Sp. był od roku 1857—1861 adjunktem przy katedrze prawa karnego i policyjnego na uniwersytecie petersburskim, z tego względu przysługując mu tytuł profesora); „Kraj” zaś, podług jego własnej deklaracji, argumentów tych bronil i popularyzował przez te lat 24. Program ten słowami przekładu, podanego z rosyjskiego w „Kraju”, brzmi w sposób następujący:

1. Połączenie Królestwa Polskiego z cesarstwem (rosyjskiem) ma mieć charakter stały, nie zaś czasowy;

2) Królestwo stanowić ma w rzeczy samej nierozłączną część państwa (rosyjskiego);

3. Polityka głębsza, bardziej przewidująca, dążąca do zjednoczenia istotnego polskich kresów z cesarstwem (rosyjskiem) nie może uznać i pochwalić systemu w stopniu najwyższym szkodliwego dla państwa (rosyjskiego);

4. Na nienormalnem życiu polskiego organizmu narodowego nic nie wygrywa państwo (rosyjskie);

5) System ruszczenia szkół nie dokonał zruszczenia, nie wszczepił zamilowania do języka rosyjskiego,

przeciwnie odczuwał przywiązanie do języka rodzinnego (t. j. polskiego) i to przywiązanie wzrosło prawie do egzaltacji i (doprowadziło do tego, że) byliśmy świadkami uroczystości krakowskich, na które zjechało się z różnych końców Polski 30 tys. ludzi (sic!) aby uczcić jednego z polskich pisarzy, chociaż znakomitego, jednak nie genialnego (Kraszewskiego?) Przy normalnem życiu narodu podobna manifestacja byłaby niemożliwą;

6. Wskutek tego systemu dokonało się bardzo znaczne rozdzielenie ludności polskiej i rosyjskiej, stosunki towarzyskie całkowicie zerwane i Rosyanin dotychczas nie ma możności pokazania się w polskiem towarzystwie; prasa polska nie interesuje się życiem państwem (rosyjskiem). Pod wpływem takiej rzeczywistości nie może u nas (nie u p. Piltza, ale w Polsce) wytworzyć się świadomość solidarności interesów kraju (polskiego) i państwa (rosyjskiego).

7. Masy znajdują się pod wpływem rozdrażnienia granicznego z rospazą. A rospaz zły to doradca. Zadaniem zaś polityki (rosyjskiej?) nie powinno być doprowadzenie kraju (polskiego) ani do wybuchów, ani do rozpaczliwych przedsięwzięć, ani do głuchego a tłumionego rozdrażnienia i nienawiści;

8. „I my (t. j. p. Piltz, a za nim „Kraj” przez lat 24) stawiamy (dla dobra i całości Rosyi) jako podstawę naszego programu zjednoczenie w racjonalnem znaczeniu. My poszukujemy takiej formy, w którejby interesy kraju (polskiego?) i państwa (rosyjskiego) dopełniały się, ale nie rozchodziły”.

Takie są argumenty i punkty zasadnicze programu p. E. Piltza, można je streścić w sposób następujący. Podstawą racjonalnego zjednoczenia Polski z Rosyą oto co jest:

Połączenie Polski z Rosyą jest stałe a nie czasowe, system dążący do takiego zjednoczenia, nie powinien być szkodzący Rosyi, należy wszczepić w Polaków zamilowanie do języka rosyjskiego, zapobiedz wzmocnieniu przywiązania do języka rodzinnego i powtórzeniu się manifestacji, podobnych uroczystościom na cześć Kraszewskiego. Rozbudzić świadomość solidarności interesów polskich z rosyjskimi.

Oto jest program p. Piltza, pochwalony przez prof. Kariejewą, popularyzowany przez „Kraj” przez lat 24 i nareszcie popierany przez osławionego memoriał 23-ch. Przeznacza redakcja „Kraju”, twierdzi, że w memoriałach innych kół i stronnictw spotyka się te same argumenty, które p. Piltz wprowadził. Prosimy redakcję o udzielenie nam tych memoriałów, w których powyższe przytoczone punkty zasadnicze zostały wprowadzone?!

O to proszą nieserwiliści z Petersburga. P. S. „Kraj” (nr. 20) z energią, warta lepszej sprawy, przez usta nowokreowanego serwilisty i domniemanego spadkobiercy p. E. Piltza — pana B(ohdana) K(utyłowskiego) — pali panegiryk fundatorowi serwilizmu panu Spasowiczowi, a z jego dzieł wypisuje znamienne credo serwilizmu:

„W Petersburgu poznałem społeczeństwo rosyjskie, pokochałem je i uwierzyłem, że połączonymi siłami dobrych i wykształconych przedstawicieli obu narodów można zjednoczyć je na gruncie wspólnym i pracować nad wspólnem dziełem kultury i dobra!!

A więc stałe hasło: Zjednoczyć Polaków i Moskali dla pracy nad wspólnem (nie narodowem) dziełem kultury i dobra.

Listy z kraju.

Stanisławów, 8 czerwca.

(Złot sokoli. — Wystawa przemysłowa).

Jak to już donosiliśmy, czwarty Złot Sokoli odbędzie się w naszym mieście w niedzielę d. 11 bm. z następującym programem:

W wigilię złotu t. j. w sobotę: Gromadny przyjazd drużyn sokolich popołudniowymi pociągami i rozkwatowanie. Uroczysty wieczór w sali teatralnej. (Początek o g. 8 wieczorem). 1. Powitanie przez prezesa gniazda miejscowego. 2. Słowo wstępne. 3. Produkcje chóru Sokola kołomyjskiego. 4. Przedstawienie amatorskie: „Pierwiosnki”, komedia w 1 akcie Kordyana Ujejskiego. 5. Tow. muzyczne im. Moniuszki: „Halka” (akt II) opera narodowa Moniuszki.

W niedzielę d. 11 czerwca: O g. 5½ rano: Próba ćwiczeń na boisku (wstęp tylko dla ćwiczących). O godz. 9 rano: Zbór gniazdami na boisku, musztra okręgu i uszykowanie się do pochodu. O godz. 10 rano Msza św. polowa na boisku dla Sokola i publiczności, po skończeniu której nastąpi przemówienia: a) prezesa okręgu, b) delegata Związku, c) reprezentanta miasta. O godz. 11 rano: Pochód uroczysty z boiska ulicami Trzeciego Maja, Sapieżyńską, Gołuchowskiego, Giller, Lipową, Sobieskiego, Kazimierzowską, przez Rynek, ul. Ormiańską i Fredry na plac Mickiewicza, gdzie nastąpi rozwiązanie pochodu i złożenie sztandarów w Sokole.

Popołudniu o godz. 5 (punktualnie): Ćwiczenia na boisku przy ul. 3 Maja: a) wejście i ustawienie do ćwiczeń wolnych, b) ćwiczenia wolne w 5 obrazach, c) ćwiczenia w zastępach ze zmianą, d) zejście ćwiczących z boiska, e) ćwiczenia maczugami 4 w obrazach, f) ćwiczenia lancami w 4 obrazach.

O godz. 8 wieczór w salach własnego gmachu zakończenie Złotu rautem sokolim.

Z powodu złotu ukazał się ilustrowany pamiętnik Sokoli p. t. „Na Złot”, zawierający kilka wcale udanych utworów wierszem i prozą.

Pomiędzy innymi znajdujemy tam wiersze i artykuły pióra pp.: Kazeta, Stodora, Wasilewskiego, Salza i w. i. Nie od rzeczy będzie przypomnieć dzisiaj w krótkości historię tutejszego „Sokola”. Istnieje on lat dwadzieścia i jeden. Założycielem jego był prof. gimnazjalny ś. p. Franciszek Miazga, a pierwszym prezesem dr. med. ś. p. Zygmunt Mroczkowski, pierwszym zaś naczelnikiem tego gniazda był znakomity gimnastyk ś. p. Henryk Langhammer.

Obecnie przewodniczącym „Sokola” naszego, a zarazem i związku okręgowego, jest sędziwy weteran sprawy narodowej, inż. Antoni Barancewicz, wiceprezami inż. Feliks Blauth i Józef Wierzejski. Naczelnikiem gniazda i okręgu jest p. Włodzimierz Świątkiewicz, dzielny gimnastyk i dusza Towarzystwa. Grono nauczycielskie tutejszego „Sokola” składa się z ośmiu sił.

Do tutejszego okręgu należy ogółem 26 gniazd, jest zatem ono liczebnie w wszystkich we wschodniej Galicyi najsilniejsze. Gniazdo tutejsze liczy 500, cały okręg zaś, przeszło 3000 członków. Uczniów, pobierających naukę gimnastyki w całym okręgu jest 4.200, a nauczycieli 52. Z 26 gniazd, siedm posiada własne budynki.

Złot obecny jest od czasu utworzenia Związku polskich towarzystw gimnastycznych czwartym z rzędu. Pierwszy odbył się r. 1897 w Stanisławowie, drugi w r. 1899 w Kołomyi, trzeci w r. 1902 w Sniatynie. Boisko, wzniesione na gruntach pp. Bierera i Imerdauera, przy ul. Trzeciego Maja, obliczone jest na 480 ćwiczących. Zaznaczyć tutaj należy obywatelską ofiarność właścicieli tego gruntu, którzy odstąpili go „Sokołowi” bezinteresownie, jakoteż przyjsie z pomocą komitetowi przedsiębiorcy budowlanego p. Mestalingera, który obniżył znacznie ceny kosztów budowy trybun i boiska.

Rada miejska i Rada powiatowa, jakoteż Kasa oszczędności ofiarowały na cele złotu „Sokołowi” umiślnie subwencje.

Plan boiska wygotował tut. inżynier p. Szporek. Cztery trybuny i łoże obliczone są na 1500, miejsca stojące zaś na 2000 osób. Ogółem pomieści cały plac 4000 osób. Bilety wszystkie już są rozsprzedane, roboty pokończone, ćwiczenia odbywają się codziennie. Powodzenie pomyślnie złotu nie ulega żadnej wątpliwości, byle dopisała pogoda.

W dniach 7 i 8 bm. odbywała się u nas wystawa wyrobów przemysłowych przez kraj nasz wytwarzanych. Wystawę urządziło tut. Towarzystwo pomocy przemysłowej, przy pomocy Ligi, która przysłała nam kilkadziesiąt okazów wyrobów krajowego przemysłu, znanych już z szeregu wystaw ruchomych, dotychczas urządzanych w całym niemal kraju, wymienić ich zatem nie będziemy. Tutejszy oddział Towarzystwa pomocy przemysłowej postarał się o uzupełnienie tej wystawy okazami przemysłu miejscowego i zgromadził w sali „Gwiazdy” znaczną liczbę przedmiotów, wcale pochwlebie świadczących o budzeniu się w mieście naszym poczucia potrzeby stworzenia przemysłu, siłami własnymi. Zrobimy krótki ich przegląd:

Na pierwszy plan wysunęły się wyroby fabryki perskich dywanów pp. Litwinowicza i Sperbera. Są to istotnie bardzo piękne rzeczy. Dywanów tych, robionych ręką pilnych robotnic, wisi w sali kilkanaście sztuk. Wszystkie są bardzo wzorzyste, o pięknych wschodnich deseniach. Cena ich więcej niż przystępna. Dwie robotnice siedzą na sali i przetykają szybko nitki perskiej włóczki przez welnianą kanwę. Pod rękami ich malują się i rosną kwiaty i arabeski, nożyczki dokonują postrzyżyn i tworzy się miękki, niczem nie ustępujący, prawdziwym perskim, dywan. Przemysł też dywanowy istnieje u nas od dwóch lat i rozwinał się nadszalenie, wobec czego można mu rokować piękną przyszłość. Dywany p. Litwinowicza powinny wyprzeć stanowczo maszynową tandetę wiedeńską. Za kilkadziesiąt koron, stosownie do wielkości, można dostać w tej fabryce ręcznie robione dywany wschodnie, rzecz wartościową i prawdziwie ładną, mogącą być istotną ozdobą każdego mieszkania.

Drugim wystawcą miejscowym, uprawiającym przemysł na większą skalę jest pan Stanisław Horoszkiewicz, który założył w Zagwoździu pod Stanisławowem dużą fabrykę kafli. Jak twierdzą fachowcy, kafle p. Horoszkiewicza, względnie jego piece, są wprost znakomite i dlatego mogą współzawodniczyć z najlepszymi wyrobami innych, dawniej istniejących takich fabryk.

Ruchliwy kupiec tutejszy, p. Teofil Kwiatkowski, założył przed kilku miesiącami tutaj, wspólnie z p. T. Mazurem, fabrykę pierników. Na wystawie jest tych specyalów kilkanaście gatunków. Wszystkie są wyborne, a główną ich zaletą jest, że są robione na dobrym miodzie. Komu wiadomo, jak wiele tego artykułu w kraju się konsumuje, ten może być przekonany o potrzebie takiej fabryki u nas. Rozwój i przyszłość jej są zapewnione. Szewc p. Włodz. Dąbrowski, wystawił kilkanaście par bardzo dobrego obuwia, a introligator Pozowski, urządził wystawę swoich trwałych opraw książek i obrazów. Piękne majoliki przysłał p. Patkowski z Kołomyi; miody i wina owocowe własnego wyrobu, wystawił p. Małuszyński, tutejszy restaurator, kapelusze filcowe, z własnej fabryki, p. N. Schenkelbach, a koidry Hersch Eimann.

Pomysłowy cukiernik tutejszy, p. Majeranowski, napelił mnóstwo pudełek cukierkami i pomadkami własnego wyrobu, p. Wolny zaś, nadesłał swoją „kawę zdrowia” wraz z olbrzymiami afiszami, grozącymi każdemu używającemu „mokki” lub „ceylonu” zatruciem kofeiną. Wyborne masło deserowe nadesłała mleczarnia w Ładzkiem szlacheckiem, znany zaś tutejszy fabrykant powozów p. Siwiński, nie mogąc do sali wprowadzić swoich świetnych wózków i pojazdów, zaścielił stoł

swoimi katalogami ilustrowanymi, zapraszając każdego do swojej postępowo urządzonej fabryki.

Kilka odlewów żelaznych, pomiędzy tymi także medalion Słowackiego, dłuta Dawida, nadesłała fabryka żelaznych wyrobów, istniejąca tutaj od roku pod firmą „Kraj“.

Gdyby wystawa potrwała kilka dni jeszcze, niewątpliwie wzbogaciłaby się jeszcze wieloma okazami, dużo przedmiotów bowiem nadesłano dopiero w drugim dniu wystawy.

Publiczność pomimo upału, prawdziwie afrykańskiego, zwiedzała wystawę tę licznie, a szkoły ludowe i średnie urządżyły na nią poprostu procesję.

Dyrektor Ligi przemysłowej, dr. Olszewski, przez dwa dni pracował w pocie czoła, przemawiając do młodych serc uczennic i uczniów i do dojrzałych umysłów starszych, objaśniając wystawowe przedmioty, pouczając i agitując żarliwie na rzecz rodzącego się u nas przemysłu krajowego.

W pierwszy dzień wystawy odbył się wiec przemysłowy, na którym dr. Olszewski wzywał do otrąśnięcia się z wiekowego snu i taniego patryotyzmu i prześcia od słów do czynów. Przemówienie dra Olszewskiego, pełne silnych argumentów, wywołało ożywioną dyskusję, w której brali udział pp. Horoszkiewicz, Sroczyński, Lorens, Garczyński i inni. Wiecowi przewodniczył p. Poschinger, prezes tut. „Pomocy przemysłowej“.

Wystawa obecna, maleńka, miniaturowa, dała przecież wyobrażenie o rodzącej się żywiołowo sile naszej w kierunku wytworzenia przemysłu krajowego. Pocucie się to na siłach własnych może być najgorętszym i najskuteczniejszym czynnikiem agitacyjnym dla tej ważnej i pilnej sprawy narodowej. s. b.

Z teatru.

(„W jaskini lwa“, komedia w 3 aktach Maurycego Hennequin'a i Pawła Bilhaud'a; tłumaczył Jarosław Pieniążek).

Fabryczna spółka pp. Hennequin'a i Bilhaud'a cierpi stanowczo na megalomanię, jeśli się jej zdaje, że spłodziła „komedię“, wysiliwszy mózgi. Bo jeśli wczorajsza premiera jest „komedią“, w takim razie każda „ferya“ z Colosseum jest także komedią.

Jak wszyscy autorowie fars francuskich mogliby i autorowie „lwiej komedii“ wypisać wielkimi literami na afiszu, że nagrodę taką a taką przeznaczają się temu, kto w smutku i melancholii wytrwa przez cały wieczór i wygrałby zakład. Widz śmiałyby się nawet z tego, że Hennequin i Bilhaud, umieją z nieźrównaną zręcznością opowiadać, co sami słyszeli, czy wyczytali w pornograficznym piśmie; w tym wypadku „komedię“ swoją spłodzili na obraz i podobieństwo innej, również „komedii“, ale z tych, które można grać także w cyrku, gdzie sztuka chodzi w niepranej bieliźnie. Przypomniała mi się farsa wymęczona także przez spółkę, „Anonimy“ Devalieres'a i Marsa. Przypomniały mi się nietylko z powodu niezwykle silnego zapachu pieprzu, chwytanego nozdrzami wśród rumieńców, częściej zaś bez nich, lecz z powodu wszystkich górnych „idei“, tkwiących w sztuce Hennequin'a i Bilhaud'a, a rozbijających się dziesięcioma parami drzwi na przestrzeni od sypialni do sypialni z ustawicznym powoływaniem się na szóste przykazanie boże. Ale zbytniej wagi nie przywiązuję do tego, że jedna spółka literacka przypomina sobie dokładnie co spłodziła druga i że obie okradają się nawzajem z literatury, jak ich bohaterowie, urządzający to samo, lecz z ludzką cnotą, która, jak już Offenbach śpiewał, „rozbija się jak szkło“.

Jeśli pp. Hennequin i Bilhaud użyli misternych kombinacji z dziesięcioma parami drzwi, co już przed nimi zrobili pp. Devalieres i Mars, stało się to, co się może stać pomiędzy dwoma malarzami pokojowymi, z których jeden podpatrzył drugiemu patron na nieprzyzwoite malowidło pokojowe, dajmy na to sypialni.

Zresztą, ambo meliores, czyli warci panowie Hennequin i Bilhaud panów Devalieres'a i Marsa.

W francuskich 365 obiadach musi być przepis także i na takie komedye, gdzie powiedziane jest, że bierze się dwie sypialnie, dwie niewiasty, jedną głupią gęś, drugą chytrą lwicę, dwóch lub trzech odpowiednio ukwalifikowanych lwów męskich, jednego służącego i jedną subretkę (niech i ci nie cierpią krzywdy) to wszystko nakręca się na początku pierwszego aktu na szalenie szybkie tempo i puszcza się w ruch od drzwi do drzwi, przy odgłosie dzwonek elektrycznych, spazmów, uderzeń miotłą, parasolką, czy laską, rzucaniu parawanami i fotelami: jeden goni drugiego, wszyscy zrzucają suknie, nikt ich nie ubiera, i wszyscy kolejno schodzą ze „sceny działania“, do bocznych, nie tak jasných ubikacji.

Podczas tego widz ma się śmiać, na to mu podano opieprzoną farsę; lecz, żeby się śmiać, musi... zidyociec na przeciąg trzech aktów, to znaczy, nie dziwić się, że osoby na scenie są raz ślepe, raz głuche, nie widzą, kiedy nie należy czegoś widzieć, choćby to była własna żona w jaskini... powiedzmy nie tak górnio... w sypialni jakiego lwa, nie słyszą, chociaż który lew, albo która lwica drze się jakby go ze skóry odierano w tym samym pokoju. To nie powinno widza dziwić, bo tak jest w kulinarnym przepisie na francuskie farsy; widz nie powinien także za chwilę usiłować myśleć i dochodzić, jak się właściwie stało to, co się stało, ale takie wdzieranie się w tajemnice tworzenia nie są dozwolone, bo przystanawszy na chwilę, aby się rozglądnąć, widz straci wątek, a rzecz „interesująca“ biegnie dalej z szybkością zwaryowanego samochodu.

Streszczać dzieła fabryki literackiej nie potrzeba:

ile jest osób na scenie, tyle się zdradza w sposób raz elegancko rafinowany, raz ordynarny; zdrady te nikomu nie szkodzą, nikt przecież tego do serca nie bierze, każdy czyni to zresztą nałogowo, nikt się nie dziwi zbytnio, kiedy jego zdradzą, kiedy stwierdzi z patosem: „przebóg, jam tu nie pierwszy“.

Farsa wczoraj, odegrana jest płodem francuskim bez domieszek, napisana, po zatem, że szablonowo, z niezmierną zręcznością; posiada sytuacje skombinowane z całym wysiłkiem, który powinien zostać zatarty w grze w szalonym tempie; te pieprzne komentarze do szóste go przykazania pisane są dla Francuzów, grających tak, że logiki dopatrywać się tam nikt nie myśli, ani nie może; dowcipów tłustych podkreślać nie należy, jak to się robi u nas, by podanie ich nie było ordynarne i to można zrobić elegancko — kto zechce zauważyć, zauważy.

Po części grano wczoraj w wyborczym tempie i czynił to szczególnie p. Adwentowicz.

Wszyscy zresztą grali znakomicie, z użyciem środków karykaturalnych, (a w takich sztukach karykatura tylko uprawdopodobnia całą rzecz); wyborni byli p. Feldmann i Adwentowicz, „lwi bohater“; p. Nowacki dybał na zdrowie nielicznej publiczności, która się zaśmiewała; Kwiatkiewicz czynił to samo.

Z dwóch ról kobiecych jedną grała dobrze p. Bednarzewska, drugą p. Czaplińska. Zła zrobiła p. Czaplińska, że na pierwszy występ wybrała dość marną rolę we francuskiej farsie, która zresztą odegrała z wielką gracyą i finezyą. Przywitano artystkę miłą, kwiatami i oklaskami, do których dołączamy słowa powitania i szczerą zachętę.

Drobne role oddano dobrze: pięknie wyglądająca pni Kozłowska, p. Rybicka, Ruszczyk i Lenczewski.

K. MAKUSZYŃSKI

U P. LUDWIKA SOLSKIEGO.

Oczekując na p. dyr. Pawlikowskiego, postanowiłem skorzystać z obecności p. Ludwika Solskiego, aby przed jego pożegnalnym przedstawieniem umęczyć go jeszcze „wywiadem pożegnalnym“. Spotkałem się z uprzejmą gotowością poddania się tej przykrej operacji.

— Pod jakim wrażeniem opuszcza pan Lwów? — zapytałem p. Solskiego, gdyśmy się uplacowali przed biurkiem dyrektora.

— Przyznam się panu — odpowiedział p. Solski — że jechałem do Lwowa z pewną obawą i zostałem bardzo mile rozczarowany przyjęciem, jakiego doznałem, stosunkami, oceną mej pracy, zarówno ze strony prasy, jak publiczności. Wyjeżdżam więc z żalem, bo we Lwowie doznałem tylu przyjemnych wrażeń, nie szczędzono mi tutaj gorących słów uznania ze strony prasy i publiczności. Żal mi również stosunków koleżeńskich, które mi w ciężkiej pracy reżyserskiej były zawsze pomocne; życzliwość kolegów, muszę to podnieść z naciskiem, ułatwiała mi bardzo trudne zadanie reżyserskie. Pobyt we Lwowie zaliczam do najmielszych w swojej dotychczasowej karierze artystycznej, a cieszy mnie, że mogłem przyczynić się czemkolwiek do podniesienia teatru tak świetnie prowadzonego przez przyjacielskiego dyrektora p. Pawlikowskiego. Dla tych wszystkich powodów, raz jeszcze to powtórzę, żal mi wyjeżdżać ze Lwowa. Przyszłość jest zawsze niewiadoma.

O tej przyszłości, o zamiarach artystycznych p. Solskiego, jako dyrektora teatru krakowskiego pragnąłem również dowiedzieć się nieco szczegółów.

— Obejmując kierownictwo teatru krakowskiego — odpowiedział p. Solski na pytanie w tym względzie — kierować się będę w miarę sił i środków tą miłością dla sztuki i tą ideą, jaką wszczepił we mnie Pawlikowski. Bliższych szczegółów niewiele udzielić panu mogę. Przedstawienia rozpoczną dnia 26 sierpnia „Weselem“ Wyspiańskiego. Do połowy września będę dawał sztuki dla „przelotnych ptaków“ z tamtej strony kordonu, potem rozpocznę właściwy sezon teatralny. Nie wiem jednakże ani czym rozpocznę, ani też nie będę panu wymieniał sztuk, jakie grać zamierzam. Mogłoby to wyglądać na chwalenie się naprzód. W najbliższym czasie zaapeluję do autorów dramatycznych, aby mnie zasilili swą pracą.

— A personal teatru krakowskiego dużym ulegnie zmianom?

— Jestem skłonny, o ile możliwości, zatrzymać ten sam personal, bo uważam go za zupełnie wystarczający, składający się z wybitnych talentów. Gdyby jednak rokowania moje z dotychczasowym personelem nie odniosły pożądanego rezultatu, mam w planie zupełnie zreorganizować towarzystwo przez pozyskanie młodych, obiecujących talentów, z których starałbym się wytworzyć wzorowy zespół. Na tem sztuka mogłaby tylko zyskać. Z artystów lwowskich nie zabieram nikogo, oprócz pani Solskiej oczywiście.

— Otóż to właśnie — przerwałem — łatwo to panu powiedzieć: zabieram panią Solską, ale publiczności lwowskiej trudno się pogodzić z utratą swej ulubienicy.

— Żona moja żałuje całym sercem, że okoliczności złożyły się tak, iż nie może ze sceny pożegnać się z publicznością tutejszą, jakby tego pragnęła. Tutaj przyjechała „maleńką“ artystką, wdzięczną więc jest p. Pawlikowskiemu, który dał jej możliwość wyrobienia się i publiczności, która pobłażliwie jej pierwsze kroki ocenia.

Że tej pobłażliwości nie potrzebowaliśmy wcale stosować do występów pani Solskiej, że każda jej kreacja była nowym szczeblem, po którym p. Solska wspi-

nała się coraz wyżej w swej karierze artystycznej zawsze pewnie i śmiało, o tem nie uważałem za stosowne przekonywać — jej męża.

— Więc żegnamy pana w najbliższą sobotę? — zapytałem jeszcze.

— Tak jest, w sobotę po raz ostatni występuję na scenie lwowskiej w „Panu Jowialskim“. Jest to kreacja, w której po raz pierwszy wystąpiłem we Lwowie. Miałem wówczas trudne zadanie, bo rolę tę objąłem po Rychterze, który był jednym z najświetniejszych przedstawicieli tej kreacji.

Żegnając swego uprzejmego rozmówcę w przed-sionku kancelarii, zapytałem jeszcze:

— Czegoż mamy życzyć panu?...

— ?...

— Syna czy córki?

— O, stanowczo syna — z żywością pochwycił p. Solski.

Ze też wszyscy „młodzi“ ojcowie są jednakowi. Każdy pragnąłby tylko syna, jak gdyby córki były zgoła niepotrzebne na świecie. Przecież, gdyby nie rodziły się córki, nie mielibyśmy np. pani Solskiej. A publiczność byłaby w niemałym kłopotcie, gdyby kazano jej wybierać: czy ma życzyć sobie wyłonienia się z niebytu nowego p. Solskiego, czy też nowej p. Solskiej. Myślę, że wątpliwości swoje rozstrzygnęłaby „salomonowym sądem“: najpierw syn, a potem córka... —icz.

*

Przed sobotnim przedstawieniem, na którym żegnać będziemy p. Solskiego, żegnać z żalem, jako niezastąpionego pod wieloma względami artysty i reżysera sceny naszej, pozwolimy sobie przytoczyć dane biograficzne z sylwetki jego, zamieszczonej niedawno w „Kuryerze Warszawskim“.

Losy sceny krakowskiej — pisał „Kuryer Warszawski“ — powierzono artyście, którego trzydziestoletnia działalność, jako aktora, i blisko dziesięciolecie, jako reżysera, wykazała duży zasób zalet, potrzebnych dyrektorowi instytucji tego poziomu i tej miary, co teatr w Krakowie.

Wrodzona bystrość i inteligencja, wyrobienie wszechstronne, talent wykonawczy szerszego zakresu, praca niezmordowana, wytrwałość żelazna i wola niezłomna — oto przymioty człowieka, który obejmuje posterunek wybitny i odpowiedzialny.

Ludwik Solski (właściwe nazwisko jego brzmi: Sosnowski) liczy lat 50. Urodzony w 1855 r. w Galicyi, syn żołnierza b. wojsk polskich, Ludwika Sosnowskiego i Stanisławy z Wojciechowskich, literatki, po skończeniu szkół, przed laty 30, w 1875 r. wystąpił pierwszy raz na scenie teatru krakowskiego pod pseudonimem Mancewicza, potem grywał na scenach prowincjonalnych pod dyktando Trapszy, Wójcickiego, Kremskiego i Puchniewskiego, wykazując niezwykle zdolności w rolach lekkich amantów i charakterystycznych postaci. Miał przytem ładny głos tenorowy, co pozwalało mu brać udział w operetce, a nawet śpiewać taką partję, jak Jontka w „Halce“. Od r. 1883 przeniósł się na scenę krakowską, skąd wyjechał do Lwowa, za dyrekcji Pawlikowskiego, na stanowisko reżysera dramatu i komedii — i tu zdobył zasłużoną sławę i powagę.

W repertuarze artystycznym posiada długi poczet ról, poczynając od Basilia w „Weselu Figara“ Beaumarchais'ego, a kończąc na Mussonie z „Czerwonej togi“ i Ślazię z „Lili Wenedy“ Słowackiego. Wszędzie doskonalił w charakterystyce, wszędzie żywy w psychologicznym rysunku i dosadny w wyrazie.

Odtąd przed talentem Solskiego, który wraz z małżonką swoją, niepospolitą artystką dramatyczną, staje na czele sceny krakowskiej, otwiera się nowa dziedzina pojętej i pożytecznej pracy. Szczęście Boże!

Wiadomości bieżące.

— Na Dar Narodowy 3 Maja dla T. S. L. złożyli do Kasy centralnej T. S. L. na listę składkową nr. 1367: Tarnopolska Kasa oszczędności 5 kor., urzędnicy tejże Kasy oraz członkowie „Sokoła“ tarnopolskiego zebrani na święconem kor. 27'80.

— Samopomoc egzekutorów podatkowych. Otrzymujemy następujące pismo: Wydział stowarzyszenia „Samopomoc galicyjskich egzekutorów podatkowych“ odnośnie do już rozesłanego okólnika z daty Krosno 5 maja 1905 zawiadamia legitymowanych członków tegoż stowarzyszenia, że VI walne zgromadzenie po myśli par. 17 statutu zwołane zostało na dzień 11 i 12 czerwca 1905 na godzinę 9 rano do sali obrad magistratu miasta Przemyśla, a zatem każdy członek, „któremu takie zaproszenie doręczono, nie chcąc swem niejawieniem się spowodować braku kompletu i narazić stowarzyszenia na niepowetowane koszty — stanowczo za okazaniem zaproszenia w Przemyślu jawić się powinien.

— Kongres żydowskiej partii socjalistycznej. Żydowska partya socjalno-demokratyczna ogłosiła, że dnia 9 i 10 bm., odbędzie się we Lwowie pierwszy jej kongres konstytuujący. Kongres odbędzie się w formie poufnego zgromadzenia za zaproszeniami. Delegaci na kongres mają być wybrani na poufnych zebraniach partyjnych. Każda organizacja licząca do 50 członków i każdy partyjny komitet miejscowy ma prawo wysłania jednego delegata, a każda organizacja licząca ponad 50 członków ma prawo wysłania 2 delegatów.

Po zaproszenia dla delegatów zgłaszać się należy do towarzysza K. Einąugiera we Lwowie. Wszystkie listy dla kongresu należy nadsyłać na ręce tow. dr. Henryka Grossmana. Komitet organizacyjny żydowskiej partii socjalno-demokratycznej. Partya ta wydała drukiem

odezwę p. t. „Przed kongresem“, w której w ostrych słowach zaatakowała polską partię socjalistyczną galicyjską.

— **Wycieczkę do Janowa** urządza w niedzielę lwowski Klub Młodzieży Cyklistów. Dla dogodności cyklistów rozdzielają wyjazd na dwie tury o godz. 6 rano i o 3 popoł. W Janowie o godz. 5-tej po złączeniu się obydwóch tur, urządzają ogólną zabawę połączoną z wyścigiem pieszym, na kołach i na łódkach, grą w football i t. p.

W poniedziałek zaś powtarzają z takim programem wycieczkę do Pustomytu. Punkt zborny każdym razem koło kawiarni Schneidra.

— **Popis szkoły śpiewu** pany Zofii Kozłowskiej, odbędzie się jutro 10 czerwca w sali Domu Narodnego o g. 5 popołudniu.

— **Teatry: Teatr miejski:**

W piątek po cenach dramatu, „Posłaniec Nr. 6666“ operetka w 3 aktach K. M. Ziehrera.

W sobotę „Pan Jowialski“ komedia w 4 aktach (5 odsłonach) A. hr. Fredry ojca. Pożegnalny występ Ludwika Solskiego.

W niedzielę o godz. 7½ wieczór po raz drugi (nowość): „W jaskini Iwa“ komedia w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Bilhaud'a, tłumaczył Jarosław Pieniążek.

W poniedziałek (wznowienie): „Wicek i Wacek“ komedia w aktach Z. Przybylskiego.

— **Egzamin dojrzałości** w gimnazjum sanockim odbył się w dniach 22—30 maja pod przewodnictwem dr. Franciszka Majchrowicza.

Świadectwa dojrzałości otrzymali z klasy VIII A.: J. Bańkowski (z odzn.), W. Chrzanowski, C. Czajkowski, J. Dwernicki, S. Dziedzic, J. Fedorofko, F. Froń (z odzn.), A. Gagatko (z odzn.), A. Grechowicz (z odzn.), A. Hirschler, M. Horodyski, M. Hrynyk, M. Jarosiewicz, R. Kogut, P. Konieczny, R. Korczowski, W. Kwiatkowski (z odzn.), R. Langenfeld, E. Łozifski, W. Moszoro, J. Ostrowski, A. Pokorny. Klasa VIII B.: J. Dobrzań (z odzn.), R. Dubiel (z odzn.), S. Duda, W. Jung, J. Kawałek, S. Kohut, G. Kral, J. Maćkiewicz (z odzn.), J. Pasternak, S. Rymar, F. Rysz, F. Seredyński (ekstr.), M. Szpakowski (z odzn.), W. Wanilista, S. Winogrodzki, M. Ziajka.

Pozwolono poprawić z jednego przedmiotu po wakacjach 9, reprobowano 5 abiturjentów.

— **Nauka o sądach cywilnych i procedura cywilna.** Obszernego dzieła pod tym tytułem część pierwsza tomu II (str. 199) właśnie opuściła prasę i zawiera naukę o stronach spór wiodących i tychże zastępcach (o zdolności sądowej i procesowej, o towarzyszących sporu, o interwencyach, o oznajmieniu sporu i wskazaniu poprzednika, o zastępcach prawnych i pełnomocnikach). Jak wiadomo, tom I dzieła, który zawiera naukę o sądach cywilnych (organizacja sądownictwa cywilnego i Norma jurysdykcyjna str. 446) i wyszedł w całości w r. 1901, opracował dr. Fr. Xaw. Fierich profesor Wszechnicy Jagiellońskiej. Dalsze części tomu II, przeznaczone dla nauki procedury cywilnej, opracuje D. August Balasits, profesor Uniwersytetu lwowskiego. Wyjdą w ciągu r. 1906. Skład główny w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie.

— **Mandat po śp. Drexlerze.** Piszą nam z miasta:

Wskutek śmierci śp. Ignacego Drexlera opróżnił się jeden mandat w Radzie miejskiej i mimo, że dotychczas wybór na 50 mandatów nie ukończony, prezydium nie rozpisało wyboru jeszcze na jednego członka na dalsze 3 lata. Jestto sprawa zasadnicza, bo przy konstytuowaniu się reprezentacji Rady, muszą być wszystkie 100 mandatów obsadzone, w niniejszym wypadku po szczęśliwym ukończeniu wyborów ściślejszych, przypuszczamy, choćby na środę (14 bm.), Rada miejska będzie niezupełna, bo składać się będzie tylko z 99 członków.

Sądze, że bardzo na czasie będzie sprawę tę poruszyć, tembardziej, że ogłoszenie wyboru na jednego członka na 3 lata przez prezydium Rady nie wymaga chyba nadzwyczajnych przygotowań, a przy wyborze ściślejszym może być i ten wybór przeprowadzony.

— **Towarzystwo ku popieraniu ruchu przejezdnych i obcych** we Lwowie, powstało w naszym mieście i uzyskało już zatwierdzenie statutów przez namiestnictwo.

Cel Towarzystwa stanowi staranie o rozwój ruchu przejezdnych i obcych w mieście Lwowie i okolicy. Z tego powodu jednym z głównych zadań Towarzystwa będzie troska około ściągnięcia możliwie największej ilości przejezdnych i obcych do Lwowa, ułatwienia i uprzyjemnienia im tutaj pobytu tak pod względem materialnym jak i intelektualnym; nakłanianie bogatszych rodzin do dłuższego pobytu we Lwowie.

Członków do nowego towarzystwa przyjmuje w imieniu komitetu założycieli: Waleryan Dzieślewski, Koralińska 2 i Jan Ihnatowicz, Sykstuska.

— **Syonistyci technicy wobec pieśni polskich.**

W ubiegłą niedzielę odbyło Kółko mandolinistów oddziałów równorzędnych gimnazjum IV z profesorem p. Wiktoorem Romańskim wycieczkę do Brzuchowic, gdzie doskonałą grą sobie i licznym wycieczkowiczom uprzyjemniało chwile. Szczególniej gorąco oklaskiwano odegrany przez młodzież na chwilę przed odjazdem „Wieńiec pieśni polskich“, który uczniowie na prośby publiczności aż trzy razy zmuszeni byli powtarzać. Lecz polskie pieśni nie podobały się kilku słuchaczom polit techniki, najeżącym prawdopodobnie do stronnictwa Syonistów, ci bowiem już w czasie gry uczniów okazywali żywe oznaki niezadowolenia, a gdy młodzież szkolna, odjeżdżając, zajęła jeden z wagonów, wcisnęli się za nią z krzykiem i trąbiąc na papierowych trąbkach nie pozwolili jej grać patriotycznych pieśni, przyczem potracili młodzież szkolną, starając się ją usunąć z wagonu. Gdy młodzież zaprotestowała przeciw takiemu zachowaniu się panów techników, posypał się na nią

cały słownik ordynarnych przezwisk i tylko interwencyj obecnego profesora, który potrafił wpłynąć na wzburzoną młodzież szkolną, należy zawdzięczać, że nie przyszło do scen gwałtowniejszych.

Sprawę tę powinna ująć w swe ręce polska młodzież technicka i swych kolegów syonistów, występujących tak publicznie przeciw narodowości polskiej w odpowiedni sposób napiętnować.

— **Składki w pociągach.** We wszystkich prawie pociągach urządzają obecnie rozmaici młodzi ludzie składki na ofiary rozruchów żytomierskich. Onegdaj w pociągu popołudniowym, dążącym w kierunku Stryja, zbierali także składki dwaj uczniowie jednego z tutejszych gimnazjów w mundurkach jeden z trzeciej, a jeden z piątej klasy, prosząc o datki pasażerów izraelitów i katolików. Jest to bardzo piękny niewątpliwie objaw ze strony młodzieży — zachodzi jednak obawa, aby publiczność nie stała się ofiarą nadużyć ze strony rozmaitych oszustów, a z drugiej strony samo przez się jest niezbyt stosowne, aby zbierano publicznie składki nie do puszek, ale tak wprost do kieszeni i do tego, aby tego rodzaju składkami zajmowały się dzieciaki.

— **Pospieszna pocztą.** Karta pocztowa wysłana dnia 9 grudnia 1904 z Wiednia, opatrzona bardzo dobrym adresem, drukowanym na maszynie do pisania, została adresatowi wręczoną dziś, t. j. dnia 9 czerwca 1905, zatem jak najdokładniej w pół roku po wystaniu jej z Wiednia. Co prawda, przyszła ona do Lwowa już dnia 10 grudnia 1904, ale tu z powodów, znanych tylko c. k. Dyrekcji Poczty i Telegrafów, leżała sobie pół roku bez jednego dnia w biurze pocztowym. Czyż tak daleko z ulicy Słowackiego na ul. Trzeciego Maja?

— **Grad.** Dnia 6 b. m. w nocy, nawiedziła powiat podhajecki burza, a nadto miejscami, jak we wsiach Mużyłów, Nowosiółka i kolonii Beckersdorf, spadł ogromnej wielkości grad, który zniszczył doszczętnie wszelkie plony. Rano dnia 7 b. m. oczom wieśniaków przedstawiał się smutny widok. Oto, grubości 2 cm. leżał jeszcze grad, zmieszany z ziemią. Nadto tej samej nocy woda potoczku, płynącego przez Podhajce, zalała wszystkie prawie ogrody, zamulając je również doszczętnie. Pomoc rychła nieszczęśliwym nader potrzebna.

□ **Stryj.** Na zlot do Brodów odjazd tut. druhów nastąpi w sobotę 10 bm. o godz. 1.50 po południu czas kol. do Lwowa, skąd w niedzielę rano 3.15 (czas kol.) razem z lwowskim i wprost do Brodów. Oprócz 30-tu ćwiczących wyjeżdża także kilkadziesiąt osób z tut. inteligencji.

Za dużo złota stanowczo kursuje u nas a szczególnie 20 koronówek. Wszystkie kasy wypłacają tylko złotem, banknotów natomiast zupełny brak. Widać z zamiarem rządu jest ściągnąć papiery a puścić w obieg jaknajwięcej złota. Na ten nadmiar złota narzekają najwięcej kupcy, dla których w ich obrocie handlowym jest to dosyć niewygodnem. Również chłopci nasi nie chcą brać złota z nieświadomości i obawy przed fałszytkami. Tut. kasa podatkowa, pomimo zamówienia banknotów otrzymała kilkadziesiąt tysięcy samem złotem, które zaraz puściła 1-go w kurs.

Obchód rocznicy bitwy pod Magentą. urządził tut. korpus oficerski dn. 4 bm. W sobotę wieczorem odbyło się pod pomnikiem zebranie wojska i oficerów, do których przemówił jeden z majorów poczem przy muzyce wojskowej ruszył ku miastu. W niedzielę uroczyste nabożeństwo we farze i cerkwi dla wojska, a w południe obiad galowy wydany przez korpus oficerski 9-go pułku zakończył tę całą paradę. Tut. 9-ty pułk piechoty biorąc udział w bitwie pod Magentą w r. 1859, został prawie doszczętnie zniesiony a większa część oficerów tego pułku padła. Poległym wystawił tut. pułk pomnik w parku „Olszyna“. Pomnik ten wznoszący się wśród zieleni drzew z rozpostartym dwugłowym orłem otoczony dookoła armatami z tej bitwy ma wyrze po bokach napisy poległych oficerów, między tymi kilku Polaków. Napisy jednak są niemieckie a tylko z tyłu wstydliwie umieszczono napis polski.

□ **Podhajce.** Ś. p. Józef John, z pochodzenia Czech, osiadły od lat 7 w Podhajcach, jako drogmistrz powiatowy, był jednym z najgorliwszych członków Sokoła: pierwszy do ćwiczeń i do wszelkiej pracy dla idei sokolej. Nietylko kierował on bezinteresownie wszelkimi robotami budowlanymi i dekoracyjnymi, które Sokół prowadził, ale nadto wykonywał wszelkie plany i rysunki. Od kilku lat należał do wydziału Sokoła, który w dowód zasług położonych dla Towarzystwa ustanowił fundusz pamiątkowy jego imienia.

Jak zaś spełniał swoje obowiązki zawodowe, świadczy o tem wymownie uchwała Wydziału powiatowego w Podhajcach, którą mimo braku lat służby, przyznano jego rodzinie pensję pośmiertną i przyjęto koszt pogrzebu na rachunek powiatu. Śmierć, która go zaskoczyła nagle w 42 roku życia, w chwili przygotowań do wyjazdu na poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach Sokola w Trembowli, uczyniła niepowetowaną stratą dla tut. Towarzystwa, które za jego inicjatywę zamierzało właśnie przystępować do budowy sali ćwiczebnej. Cześć jego pamięci! Wydział Sokoła.

□ **Stanisławów.** Ofiara Bystrzycy. W niedzielę utonął w Bystrzycy, pod Zagwoździem, terminator szewski 19 letni Władysław Horczak, rodem z Tyśmienicy. Nieszczęśliwy chłopak trafił na jamę głęboką, z której wyrano piasek, a nie umiejąc pływać, utonął.

P o ż a r. Onegdaj zniszczył pożar pięć domostw na Knihyninie „Górcze“. Zagrożony był także mocno budynek szkoły im. św. Alojzego. Pożar był podłożony. Szkoda częściowo była ubezpieczona.

□ **Krasne.** P o ż a r. W nocy z 4 na 5 bm. w Hucie Krasnieńskiej (pow. skałacki) spaliła się część zabudowań dworskich z inwentarzem i zapasami na szkodę 7.500 koron nieubezpieczoną, własność p. Schönberga z Kopyczyniec. — Ogień prawdopodobnie został podłożony.

□ **Trembowla.** Zakład przepłacił życiem. Parobek Hrehory Krycuła założył się ze Stefanem Kramarzem, że wypije litr wódki jednym tchem. Hrehory dzieła wprawdzie dokonał, lecz zaraz padł na miejscu nieżywy.

□ **Jasło.** Zabici przez piorun zostali gospodarze z Brzyszczyk Józef Dybuś i Jan Trzeciak, którzy schronili się podczas burzy pod wierzbę.

† **Pamięci Jana Zamojskiego.** W Zamościu, miejscu urodzenia sławnego kanclerza Jana Zamojskiego, odbyło się w dniu 3 b. m. jako w 300-ną rocznicę jego śmierci nabożeństwo żałobne. Na nabożeństwie byli żyjący potomkowie kanclerza: ordynat hr. Maurycy Zamojski, hr. August Zamoyski z małżonką, oraz cały skład urzędników ordynacji. Podczas nabożeństwa odegrała orkiestra amatorska pod kierownictwem p. Leona Kopczyńskiego, mszę oraz marsz żałobny.

Wszystkie prawie pisma warszawskie zamieściły w dzień rocznicy szkice historyczne, poświęcone pamięci jednego z największych polskich mężów stanu. „Tygodnik ilustrowany“ na naczelnem miejscu podał jego portret, a znany historyk p. Wacław Sobieski, wydał obszerniejsze studium p. t. „Trybem ludu szlacheckiego“.

† **O przysięgę w języku polskim.** Do „Słowa“ petersburskiego donoszą z Wilna: Otwarta w dniu 29 maja sesja karna sądu okręgowego wileńskiego upamiętniła się zbiorowem oświadczeniem ze strony przysięgłych (wyznania rzymsko-katolickiego), że pragną złożyć przysięgę po polsku. Z tego powodu zabrał głos podprokurator p. Chanin, który zwrócił uwagę na tę okoliczność, że cała manipulacja i rozprawy w sądzie toczą się w języku państwowym rosyjskim, że sąd robi wyjątki od tego prawa jedynie dla świadków, zupełnie nie znających języka rosyjskiego, że złożenie przysięgi w języku państwowym nie może obrażać uczuć religijnych katolików wskutek tego, że przysięga nie jest modlitwą; argumenty te podzielili w zupełności sędziowie, którzy nie uwzględniwszy prośby przysięgłych, pomimo to przysięgli uporczywie odmawiali złożenia przysięgi wobec księdza w języku państwowym i domagali się, aby przysięgę przyjął prezes sądu.

„Po półgodzinnej przerwie, podczas której sąd naradzał się nad tą sprawą, ogłoszono decyzję, że każdy z przysięgłych obowiązany jest osobiście zawiadomić sąd o tem, że nie chce składać przysięgi po rosyjsku wobec kapłana i pragnie składać ją przed prezesem sądu, poczem wreszcie odbył się akt przysięgi według tekstu rosyjskiego, odczytanego przez prezesa dla wszystkich przysięgłych, zarówno Polaków, jako też Litwinów. Z pośród tych ostatnich jedna osoba wogóle odmówiła złożenia przysięgi i dała wzamian uroczyste przyrzeczenie, że zeznawać będzie tylko prawdę“.

Taki sam wypadek, jak pisze „Siew. Zap. Słowo“, wydarzył się w dniu 30 maja na kadencji sądu okręgowego wileńskiego w Wilnie, gdzie przysięgli również poruszyli sprawę języka przysięgi. Z 15 przysięgłych katolików 13 kategorycznie odmówiło złożenia przysięgi po rosyjsku. Odmowę tę motywował jeden z przysięgłych, p. Bogdanowicz, tem, że przysięga jest obrzędkiem religijnym, który na mocy Ukazu o tolerancji religijnej może być spełniony w języku rodzinnym, w danym wypadku — w polskim. Zaznaczyć należy, że wśród wspomnianych 13 przysięgłych, którzy odmówili złożenia przysięgi po rosyjsku, było 13 włościan. Przewodniczący i podprokurator byli zdania, że przysięga może być złożona tylko po rosyjsku, ponieważ wszelkie czynności w sądownictwie na mocy prawa powinny się odbywać tylko w języku państwowym. Wobec kategorycznej odmowy 13 przysięgłych złożenia przysięgi w języku rosyjskim sąd zażądał od nich uroczystego przyrzeczenia, że w sądownictwie kierować się będą tylko prawdą i sumieniem.

△ **Zmiana w wydawnictwie „Dziennika Polskiego“ w Dortmundzie.** Poznański nasz korespondent pisze: „Przed więcej niż rokiem powstał w Dortmundzie „Dziennik Polski“ pismo narodowo-polskie, a prawie równocześnie przestał wychodzić westfalski gadzinowiec „Przewodnik po obczyźnie“, mający tendencje germanizacyjne. „Dziennik Polski“, niestety, nie mógł się utrzymać z jednej strony z powodu wrogiego stanowiska „Wiarusa“ panów Brejskich, którzy uważają, że praca w Westfalii jest ich monopolem, po drugiej z powodu zbyt nieogłędnej gospodarki finansowej wydawcy „Dziennika Polskiego“. Niezwykła w stosunkach zaboru pruskiego suma 20.000 m., na którą żyrowano wydawcy, w ciągu roku rozeszła się, a „Dziennik Polski“, mimo to nie stanął na silnych podstawach. Żyranci stanęli przed alternatywą: albo wypłacić bankowi 20.000 i zrezygnować z nich, albo podpisać weksel na dalsze 20.000 m., znowu nie mając pewności, czy za rok pismo samo będzie się mogło utrzymać. Uczyniono pierwsze, zwłaszcza, że bank zażądał zwrotu sumy pożyczonej.

Tymczasem w Westfalii powstała spółka Polaków westfalskich, która objęła „Dziennik Polski“ i zaprosiła na redaktora p. Czarneckiego, który dawniej pracował w tem piśmie. Daj Boże, aby nowemu wydawnictwu

i redakcyi więcej się szczęściło, niż dotychczasowym. W każdym razie pozostanie im wciąż jeszcze absorbująca siły walka z dyktatorami Westfalii.

○ **Młodzież uniwersytecka w Ameryce** pracuje ciężko dla zdobycia sobie funduszy na studia. Nietylko studenci ale i studentki nie pogardzają żadną godziwą robotą, w myśl zasady: „praca nie hańbi“. Tak, np. — opisuje pewien Europejczyk przybyły do miasta Syrakuzy — spotkać można studentów, sprawujących od godziny 5 do 9 obowiązki woźnych sklepowych; inni zimą, wczesnym rankiem, za skromną opłatą, zmiatają śnieg z dachów, potem biegną na wykłady, następnie usługują kolegom w klubach do stołu, po obiedzie uczą się, a wieczorem mają zajęcia płatne w mieście. Studentki zarabiają przeważnie na utrzymanie i naukę pisaniem na maszynie, nadto przyjmują posady pomocnicze w gospodarstwie domowym. Stwierdzono, że ze 120.000 studentów uniwersytetów amerykańskich, prawie 45 proc. odbywa kurs czteroletni prawie bez pomocy ze strony rodziny, a prawdziwie demokratyczne, światłe społeczeństwo okazuje im wielki szacunek. Cieszą się też poważaniem wśród kolegów; tak, między innymi, pewien student, który przez cztery lata pracował jako prosty robotnik w fabryce, a potem i na uniwersytecie zarabiał na opłatę kursów, — wybrany został przez kolegów na honorowe stanowisko prezydującego klasy seniorów. Żelazna energia tej młodzieży uczącej się i pracującej zarazem musi zaimponować każdemu.

○ **Ludność Stanów Zjednoczonych.** Dyrektor spisu ludności North obliczył ludność wszystkich stanów i terytoriów półn. Ameryki za bieżący rok. Cenzus wykazuje, że ludność Stanów Zjednoczonych wraz z wyspami i Alaską wynosi 82,518.020. Najwięcej ludności liczy stan Nowy Jork, bo 7,910.754; po nim idzie Pensylwania z ludnością 5,310.150; najmniej zaś liczy stan Nevada, 824.115, następnie Illinois z ludnością gdyż tylko 39.725 osób. Największymi miastami są: Nowy Jork z ludnością 3,902,097; Chicago 1,990.750, Filadelfia 1.417.062; następnie idą półmilionowe miasta: St. Louis, Boston i Baltimore.

Zmarli:

We Lwowie Feliks Hlavacek, mechanik w 23 roku życia. — Stanisław Barzykowski, przemysłowiec naftowy, weteran z r. 1863/4, w 57 roku życia. — Gustaw Adolf Piesch, urzędnik miejskiej Kasy chorych w 44 roku życia. — Janina Ponurska, emer. nauczycielka ludowa, w 45 roku życia. — Waleryan Łakociński, pełnomocnik Agencji hr. Gołuchowskiego, żołnierz Legii polskiej z r. 1848, lat 77. — Mieczysław Wołański, urzędnik kolei państwowych, w 38 roku życia.

W Spasie: Maryan Rappé, emerytowany sędzia pow., lat 44.

Gabryelski (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograję (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

Colosseum rozpoczynając sezon letni w swoim uroczym ogrodzie, urządzonym z największym komfortem prawdziwie po europejsku, wystawiło obecnie program, złożony z pierwszorzędných atrakcyj i cieszący się ogromnem powodzeniem. Codziennie szczerze ogród zapraszający publiczność ma sposobność podziwiać siostry Monlier, dwie najznakomitsze i nieprześcignione gimnastyczki na potrójnym drążku, produkcyę w tem wykonaniu nawet przez mężczyzn niewidzianą, następnie balet Excelsior ze swoją niezrównaną primabaleriną i cały szereg gwiazd teatrów rozmaitości, które cały wieczór uprzyjemniają.

Dla cierpiących na przepuklinę! Radykalna pomoc bez operacyi. Proszę żądać gratis i franco nowo wydanej broszury od specjalisty i wynalazcy c. k. patentowanych nowych bandaży. **M. Freilich we Lwowie, Grodecka 35.**

O telegraficznych przepowiedniach pogody.

Znać stan temperatury na 24 godzin naprzód, wiedzieć co nas czeka jutro i pojutrze, deszcz czy pogoda, zimno czy ciepło, burza czy śnieżycą, dla każdego zwykłego śmiertelnika znaczenie ma to ogromne, co dopiero dla rolnika, którego dobrobyt częstokroć tylko od stanu pogody zawisł.

Na polu tem zrobiła nauka w ostatnich latach olbrzymi krok naprzód i dzisiaj doszliśmy do tak pomysłnych rezultatów pod tym względem, że możemy już przepowiadać stan pogody dni następnych z wielkiem prawdopodobieństwem, graniczącem niemal z pewnością. Postęp ten zawdzięczamy rozwojowi nauk meteorologicznych i obserwatoryów. Dzisiaj prawdopodobieństwo to wyrażone w cyfrach, wynosi 85 : 100, czyli że na sto wypadków sprawdza się przepowiednia 85 razy, a tylko 15 razy chybia. Pewność tych przepowiedni można jeszcze zwiększyć, jeżeli się weźmie do pomocy miejscowe spostrzeżenia stanu pogody, np. stan barometru, kierunek wiatru i t. p.

Niestety, pomimo wszystkie zabiegi powołanych do tego czynowników, znajomość tych udoskonaleń jeszcze w kraju naszym jest niesłychanie mała. Wiedzą cokolwiek o tym postępie i korzyściach z niego płynącym ludzie czytający pilniej dzienniki lub interesujący się wszechstronnie zdobyciami wiedzy. Ci zaś, dla których wiadomości te najbardziej są pożądane, rolnicy, nie wiedzą o tem wcale, albo tak mało, że korzyści żadnych z udogodnień dla nich istniejących nie mają. Jest to zaś sprawa pierwszorzędnej wagi.

Wskutek starań ministerstwa rolnictwa wydało ministerstwo handlu w roku zeszłym rozporządzenie, na mocy którego wszystkie urzędy telegraficzne otrzymywały w drodze urzędowej, codziennie prócz niedziel i świąt, w czasie od dnia 20 maja po koniec września telegramy, zawierające przepowienie pogody, wypracowane przez instytut meteorologiczny w Wiedniu. Z udogodnienia tego dotychczas wyjątkowo tylko ktoś korzystał. Rzecz nie była znana, nie miano do niej zresztą zaufania. Rolnicy z nowości tej żadnej prawie nie mieli korzyści, tem więcej, że mała stosunkowo liczba urzędów telegraficznych w kraju, jak niemniej znaczne oddalenie gmin od tychże, nie pozwalało na spopularyzowanie dostatecznych tych wiadomości.

W roku bieżącym zaprowadziło ministerstwo handlu ponownie ową służbę meteorologiczną, już od 1 maja aż po koniec września rb. W tym więc czasie będą wszystkie urzędy telegraficzne otrzymywały codziennie, — prócz niedziel i świąt — telegramy z przepowiedniami pogody. Każdy więc ktoby chciał wiedzieć, jaka przypuszczalnie będzie pogoda dnia następnego, powinien się zgłaszać do biura telegraficznego i zażądać okazania depeszy.

Depesze te są szyfrowane, tj. pisane umówionymi znakami, do których odczytania posiada każdy urząd telegraficzny tablicę objaśniającą.

Szłoby o to, ażeby w każdej gminie, w każdej miejscowości, gdzie istnieje urząd telegraficzny, wzięt ktoś na siebie codzienny obowiązek ogłaszania tych przepowiedni publicznie. Mogłyby tę służbę najlepiej zorganizować wszystkie magistraty, względnie urzędy gminne. Powinny one na tablicy widocznej, zaraz po nadejściu tych depesz popołudniu, wypisać całą przepowiednię, oprócz tego zaś wywieszać pewne stałe znaki np. flagi różnokolorowe, ostrzegające przed burzą, śniegiem lub deszczem.

W ten sposób wszyscy, nawet włościanie, nie umiejący czytać i pisać, mogliby korzystać z tych udogodnień i wiadomości, tak dla nich potrzebnych. Znajomość się z takimi sygnałami jest bardzo łatwe, jak dowodzą tego n. p. sygnały kolejowe, które wszyscy mieszkający w pobliżu kolei znają, pomimo, że się ich nie uczyli.

Ministerstwo rolnictwa, które się o te przepowiednie pogody postarało, żądać będzie z końcem roku od galic. Towarzystwa gospodarskiego sprawozdania, czy i w jakim stopniu ogół rolników z tego urządzenia korzystał, to też komitet galic. Towarz. gospodarskiego we Lwowie, który wydał pouczającą broszurkę o telegraficznych przepowiedniach pogody, wzywa wszystkich rolników do robienia skrzętnych zapisków, o ile się przepowiednie sprawdzały itp. podług rozesłanego równocześnie kwestyonariusza. Na podstawie zapisków z całego kraju będzie można postawić następnie odpowiednie wnioski co do urządzenia dalszej służby meteorologicznej i jej ulepszenia. Już teraz n. p. można twierdzić, że brak depesz meteorologicznych w niedziele i święta jest bardzo niekorzystny i temu należałoby zaradzić.

Powtarzamy raz jeszcze, że sprawa urządzenia, wydoskonalenia i korzystania należytego z służby meteorologicznej zależy od nas samych. Jest to sprawa niezmiernie dla rolnictwa naszego i jego rozwoju ważna i każdy powinien mieć na pamięci, że w naszej mocy jest umniejszenie klęsk elementarnych, stale nas nawiedzających, rzecz jasna bowiem, że stałyby się one mniej groźnymi, gdybyśmy dość wcześniej mogli wiedzieć o ich nadciąganiu.

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Adwokat Dr. Celestyn Jan Fried

em. ck. radca sądu krajowego 5544
przeniósł kancelaryę z Podhajec do Brzeżan.

Adwokat dr. M. Schrenzel

— przeniósł kancelaryę ze Lwowa do BÓBRKI. —

Dr. Stanisł. Eliasza Radzikowski

b. asystent kliniki lekarskiej Uniwersytetu lwowskiego
ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3 do 5 popoł. — Lwów — Batorego 12, I. p. 5597

Dr. Jan Regiec

ordynuje przez lato w Rymanowie. 5632

Piszczany

Najsilniejsze w Europie uzdrowisko siarczano-mułowe, dla reumatyków, w cierpieniach stawów i kości, w gruźlicy stawów, po złamaniach i zwichnięciach, w podagrze, nerwobolach, zwłaszcza w ischias.

Urządzenia tak co do mieszkań, jak i kąpiel według wszelkich wymagań — od luksusowych, aż do najtańszych. Trzy baseny czysto siarczane, trzy siarczano-mułowe, jeden porcelanowy. Osobny basen dla ubogich z kąpielami po 10 ct., drugi po 40 ct. 5639

Wanny porcelanowe, marmurowe i drewniane. Stosowanie kąpeli błotnych, lokalnych z niekrośnianym skutkiem. — Prospekt rozsłaja Zarząd. — Okolica górzysta. — Lekarz ordynujący: Dr. Al. Telekman. Sezon od 18 maja: PIŚCZANY na Węgrzech.

Bad Nauheim.

Willa Wanda. Dom polski. Tuż przy łaźniach i parku. Ogród własny. Wygodne, pięknie urządzone pokoje z balkonami. Woda hydrauliczna (Lift). Czytelnia, polskie gazety. Kuchnia polsko-francuska. Przepisy lekarza dla każdego chorego, tak co do pożywienia, jak i trybu życia, zachowuje się. Usługa polska. Chłopak oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo we własnym mieszkaniu. Sezon od 10 kwietnia do końca września. Adres dla listów i telegramów: Bad-Nauheim, Willa Wanda. Mühlstrasse 4. Właścicielka 3853

Helena Szczepanowska.

Celem uniknięcia omylek!

C. i k. nadw. fotograf N. LISSA

tylko ul. Akademicka I. 18, 5720

WYPALONY ZNAK NA KORKU.

dla
ochrony
przeciw
fałszer-
stwom



MATTONI
Giesshübler
Sauerbrunn.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Prowizoryum budżetowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Fremdenblatt“ donosi, że gabinet br. Gautscha przedłożył Izbie poselskiej prowizoryum budżetowe na cale 6 miesięcy t. j. do 31 grudnia b. r.

Zatarg norwesko-szwedzki.

Wiedeń (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ otrzymała w dniu wczorajszym i drukuje w dzisiejszym numerze porannym depeszę znanego pisarza norweskiego Bjoernstjerne Bjoernsona, wystosowaną do redakcyi „N. Fr. Pressy“. Owa depesza brzmi: „Adres do króla jest wyrazem woli całego narodu norweskiego. Zerwanie unii będzie błogosławieństwem dla całej Północy“.

Berlin (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze otrzymały wiadomość, że od wczoraj po południu w Szwecyi zaprowadzono najściślejszą cenzurę depesz wysyłanych za granicę, tudzież na rozmowy telefoniczne między Szwecyą a zagranicą. To zaprowadzenie cenzury uchodzi za przedwstępny krok do działań wojennych.

Chrystiania (Tel. wł.) Ludność jest tu spokojna, ani jeden głos w Norwegii nie zaprotestował przeciwko nowemu porządkowi rzeczy. Wszyscy jenerałowie złożyli przysięgę wierności parlamentowi norweskiemu. Nowy rząd już utworzył ministerstwo spraw zagranicznych. Wszystkie flagi i chorągwie szwedzkie usunięto z emblematów wojennych. Oficerowie, którzy byli odkomenderowani do Berlina na wesele jako adjutanci królewscy, zostali odwołani. Prasa norweska twierdzi, że wszelkie wieści o wojnie ze Szwecyą, są tylko sensacją nie mającą najmniejszej podstawy.

Chrystiania. (TBK.) Storthing upoważnił swego prezydenta, żeby przesłał królowi Oskarowi adres uchwalony. Modlitwę kościelną zmieniono odpowiednio do nowej sytuacji, mianowicie opuszczono modlitwę za rodzinę królewską. Departament kościelny wezwał duchowieństwo, aby już przy najbliższym nabożeństwie za namiast wspomnianej modlitwy za rodzinę królewską wstawili odpowiednią modlitwę za ojczyznę.

Do dziennika „Altenposten“ donoszą ze Sztokholmu, że szwedzkie ministerstwo spraw zagranicznych zwróciło się jeszcze zeszłego tygodnia do dyplomatycznych zastępców Szwecyi zagranicą z poleceniem, ażeby dowiedzieli się, jakie stanowisko zajmują mocarstwa wobec ewentualnego zerwania unii.

Sztokholm. (TBK.) Królowi Oskarowi zgotowano wczoraj ponownie owacę przed pałacem. Król zjawił się na balkonie wraz z całą rodziną i wygłosił przemowę do ludu, w której wyraził podziękowanie za miłość i przywiązanie, jakie mu okazano. Po odśpiewaniu pieśni patriotycznych zakończyła się owacja; trwała ona godzinę.

Chrystiania. (Tel. wł.) Uniwersytet z rektorem na czele i wszystkimi profesorami, którzy do tej pory uchodzili za skrajnych konserwatystów, wystosował adres holdowniczy do nowego rządu norweskiego. Posłowie szwedzko-norwescy w Kopenhadze, Madrycie i Rzymie, którzy są narodowości norweskiej i obywatelami norweskimi, złożyli swoje urzędy. Tak samo konsulat szwedzko-norweski w Wiedniu, składający się wyłącznie z urzędników norweskich, przestał funkcjonować od wczoraj jako konsulat szwedzki.

Chrystiania. (Tel. wł.) Armia norweska jest — pomimo wszelkich zapewnień pokojowych w kołach politycznych norweskich — z wolna mobilizowana. Norwegowie obawiają się, że król Oskar pod wpływem szwedzkiego następcy tronu, który jest bardzo źle dla Norwegów usposobiony, zdecyduje się na wojnę.

Sztokholm. (Tel. wł.) Garnizon stołeczny jest już od 24 godzin zmobilizowany i oczekuje łada godziny przewiezienia na granicę norweską. Na wszystkich stacjach węzłowych szwedzkich stoją gotowe pociągi mające przewieźć wojska ku granicy norweskiej. Nastroj wojenny w Szwecyi wzrasta, coraz bardziej.

hrystiania. (TBK.) Dzienniki w polemice z dziennikami szwedzkimi wskazują na jednomyślną uchwałę Storthingu. Nawet ci, którzy pierwotnie byli odmiennego zdania, w końcu przyłączyli się do adresu uchwalonego przez Storthing, a wszyscy urzędnicy lojalnie poddali się nowemu porządkowi rzeczy, tak, iż w całym kraju panują obecnie uporządkowane i legalne stosunki.

Sztokholm (TBK.). Szwedzkie Biuro telegraficzne donosi: Przesilenie polityczne w niczem nie zmieniło fizynomii miasta Sztokholmu. Wszystko jest spokojne, masy ludności są dość obojętne wobec rozwiązania unii, albowiem długie trwanie pokoju sprawiło, że nisko oceniają wartość unii. Sejm szwedzki zbierze się wkrótce i rozstrzygnie kwestję, jak ma się Szwecya zachować wobec Storthingu i rewolucji norweskiej.

Berlin. (Tel. wł.) Tutejsze dzienniki obawiają się, że wypadki norwesko-szwedzkie oddziałają bardzo ujemnie na nastrój umysłów w parlamencie węgierskim, który będzie używał postępowania Sejmu norweskiego jako argument przeciwko Austrii. Tego rodzaju zaś zaostreżenie sporu austro-węgierskiego byłoby bardzo nie na rękę Prusom, jak twierdzą dzienniki półurzędowe berlińskie.

WOJNA.

Akcyja pokojowa.

Waszyngton. (TBK.) Ambasador francuski miał wczoraj konferencję z Rooseweltem; następnie prezydent przyjął zastępcę sekretarza stanu Lommisa, który przedłożył mu szyfrowane depesze, nadeszłe od ambasadorów amerykańskich w Petersburgu i Londynie w sprawie pokoju. O treści depesz tych zachowują tajemnicę.

Londyn. (TBK.) Do „Morning Post“ donoszą z Waszyngtonu pod datą wczorajszą: Japonia nie chce pod żadnym warunkiem podać swych warunków pokojowych zanim nie zbiorą się pełnomocnicy. Warunki będą tylko wówczas ogłoszone, jeżeli pełnomocnicy obu mocarstw osobiście się zetkną. Potrzeba jeszcze uregulowania kilku szczegółów. Prezydent Roosevelt jednak ma silną nadzieję, że porozumienie przyjdzie do skutku. W Waszyngtonie sądzą, że oficjalne ogłoszenie o tem porozumieniu pojawi się niebawem.

Waszyngton. (B. Reut.) Podczas ostatniej audyencji ambasadora amerykańskiego u cara, car wyraził gotowość rozważenia kwestyi zawarcia pokoju, i wyraził gorące uznanie z powodu przyjaznych słów ambasadora, wyrzeczonych imieniem Roosevelta.

Ambasador doniósł, że audyencyja miała przebieg nadzwyczaj serdeczny.

Przypuszczać wypada, iż dobre usługi Ameryki będą przyjęte.

Z Rosyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. fr. Pr.“ pomieszcza telegram z Petersburga z daty wczorajszej, zaprzeczający, jakoby Witte miał otrzymać godność kanclerza państwa.

Petersburg. (Tel. wł.) Coraz to groźniejsze wiadomości nadchodzą z Kaukazu, gdzie władze rosyjskie, aby sparaliżować domagania się ze strony Ormian reform politycznych pusiły na Ormian Mahometan, Tatałów i Kurdów. Codziennie nadchodzą straszne wieści o okrucieństwach, których się dopuszczają Mahometanie na Ormianach.

Berlin. (Tel. wł.) Dziennik „Post“ donosi z Petersburga następującą wiadomość, która wprowadzi na pierwszy rzut oka wygląda bardzo fantastycznie, jednakże „Post“ zapewnia, że jest ona zupełnie autentyczną. Mianowicie pewna osobistość stojąca bardzo blisko cara Mikołaja II na wiadomość o strasznej klęsce w cieśninie koreańskiej postanowiła przeciwdziałać i sparaliżować wrażenie tej wiadomości za pomocą puszczenia w obieg pogłoski o zamachu na życie cara Mikołaja II. Ponieważ ta osobistość była najzupełniej dokładnie obznajomiona ze wszystkimi stosunkami lokalnymi i osobistymi w Carskiem Siole przeto puszczona w obieg pogłoska miała wszelkie cechy prawdopodobieństwa i przez 48 godzin wprowadziła w błąd zagranicę.

Petersburg. (Tel. pryw.) Redaktor pisma „Nasza Żiźń“, p. Chodski otrzymał od moskiewskiego komitetu patryotycznego pogroźkę, że będzie pozbawiony życia, jeżeli pismo to nie przestanie przemawiać za zawarciem pokoju.

Z zaboru rosyjskiego.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagebl.“ donosi, że na kolei warszawsko-wiedeńskiej w Królestwie Polskiem grozi ogólne bezrobocie, wskutek tego, że zarząd kolejowy nie dotrzymał przyrzeczeń danych współpracownikom tejże kolei w styczniu roku bieżącego.

Poznań. (Tel. pryw.) Korespondent warszawski „Dziennika Poznańskiego“ pisze: Po mieście kursują znowu pogłoski, zapowiadające rozruchy na Zielone Świątki, nikt jednak nie wierzy w te zapowiedzi, do których żaden prawdziwy komitet socjalistyczny się nie przyznaje.

W sobotę oczekują nowego strajku całego składu osobistego służby na kolei warszawsko-wiedeńskiej, z powodu nieuwzględnienia przez władzę projektu likwidowania Kasy emerytalnej urzędników i nieuchylenia prawa dyskrecjonalnego, przysługującego dyrektorowi na mocy którego, może on samowolnie dawać dymisy lub mianować urzędników na wszystkie posady poniżej 600 rubli pensyi rocznej.

Warszawa. (Tel. pryw.) Rozstrzygnięto konkurs na pieśń polską imienia Simpsona, który dla uczczenia pamięci swej matki Antoniny ofiarował 200 rubli za najlepszą polską pieśń i decyzyję powierzył Filharmonii warszawskiej. Nadesłano 50 prac. Komitet konkursowy przyznał nagrody: p. Lucyanowi Marczewskiemu, Zygmuntowi Noskowskemu, kompozytorowi niewiadomego nazwiska i pani Leokady Wojciechowskiej.

Po zamknięciu numeru.

Samobójstwo starca. Dziś nad ranem powiesił się w rzeczywistości pod l. 36 przy ulicy Gródeckiej sześćdziesięciodziewięcioletni czeladnik szewski Stanisław Szczudłowski. Denat przed kilku tygodniami opuścił szpital ŚS. Miłosiernych jako nieuleczalnie chory na piersi i zamieszkał u bratanka swego Antoniego, czeladnika lakierniczego. Dziś nad ranem dwaj domownicy ujrzeli już tylko trupa jego wiszącego na parkanie powyższej realności. Powodem targnięcia się na życie starca nieuleczalna choroba. Zwłoki zabrano do zakładu medycyny sądowej.

Depesze handlowe z 9 b. m.

Wiedeń, d. 9 czerwca. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.36, Renta majowa 100.55, Węgierska renta koronowa 97.85 Akcye kredytowe 604.75 Kredytowe węgierskie 782.—, Bank anglo-austriacki 307.—, Unionbank 541.50, Bankverein 553.—, Länderbank 454.50, Kolej państwowa 665.—, Lombardy 87.50, Elbenthal 440.75, Fabryka broni 608.—, Akcye tyton. —.—, Alpiny 529.—, Rima muranyi 553.—, Praskie Towarzystwo żelazne 2672.—, Losy turec. 143.25, Ruble 253.—.

Uspokojenie: silne.

Berlin, d. 9 czerwca. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 209.—, Disconto Comandite 188.75.

Uspokojenie: spokojne.

Nowa metoda nauczania

nauk ścisłych.

Celem nauczania powinno być kształcenie i rozwijanie twórczych zdolności człowieka.

Wynika stąd konieczność czynnego stosunku ucznia do przedmiotu nauki. Nabywanie wiadomości ma już znaczenie drugorzędne; kształci pamięć, daje ręce ulepszone narzędzia badania, oraz zaznajamiając z wynikami badań dotychczasowych, zapobiega „pochłanianiu geniuszów przez kulturę“. Strzedz się jednak należy przywalania umysłu balastem biernie przyjmowanych wiadomości, aby encyklopedycznej erudycji nie opłacić kosztem twórczej inicjatywy (system niemiecki).

Kwestya ta bardzo żywo zajmuje nowoczesną pedagogikę angielską, a jako wynik tego zajęcia się powstała nowa metoda pedagogiczna, t. zw. „metoda heurystyczna“, która jest wyrazem czynnej, życiowej natury Anglika.

Z zasadniczymi rysami tej metody zaznajamia nas książka „Der naturwissenschaftliche Unterricht in England“ (Verlag v. B. G. Seubner — Leipzig 1901) dra P. Fischera, niemieckiego pedagoga, który, celem zaznajomienia się z metodami nauczania nauk ścisłych w Anglii, zwiedził tam liczne zakłady naukowe. Zdaniem jego metoda heurystyczna jest ostatniem słowem pedagogii angielskiej, a także nieświadomym jeszcze, lecz najskuteczniejszym środkiem na braki w nauczaniu niemieckiem. — Twórcą tej metody jest Armstrong.

Zasadą nowej metody jest „nietylko o rzeczach opowiadać i pokazywać je, lecz budzić w uczniu zdolność rozwiązywania samodzielnie zadań przez doświadczenia tj. naprowadzać go na wynalazki“. Demonstrując przed uczniem fakt ostateczny, popełniamy błąd wielki, bo nie stawiamy go w położeniu wynalazcy, a więc wykład nasz nie uzdolni go do samodzielnych wysiłków. Nic nie powinno być podawane, jako stwierdzone i ostateczne, rzecz każdą trzeba z uczniem zbadać i „wynaleźć“.

Metoda heurystyczna stosowaną jest w Anglii nie tylko w szkołach wyższych, lecz także średnich i elementarnych, zarówno dla chłopców, jak i dla dziewcząt i odpowiada jej jak najszerzej zastosowanie praktyki pracownianej już w szkole elementarnej. Uczeń sam wykonuje doświadczenia planowo kierowane przez nauczyciela, stwierdza fakty, formuje określenia. Sala laboratoryjna zastępuje salę wykładową nauk doświadczalnych, doświadczenia wykonywane przez nauczyciela, a w głównej mierze przez samych uczniów — wypierają podręczniki z elementarnego nauczania tych nauk. Oto kilka przykładów: Uczniowie uczą się mierzyć na przedmiotach najbliższego otoczenia (książkach, ławkach, ścia-

nach), określają doświadczalnie stosunek obwodu koła do średnicy (zapomocą nitki), do zrozumienia zasady wagi dochodzą przez próby z dźwignią, zawieszając to samo ciało w różnych odległościach od punktu oparcia. W dziedzinie chemii zaznajamiają się z wyglądem często spotykanych ciał, badają różne zachowanie się ich wobec ognia i wody, a porównując wagę metalu, pokrytego rdzą z wagą tegoż metalu w stanie pierwotnym — dochodzą do pojęć utlenienia, tleniu, połączenia chemicznego itd.

Takie nauczanie rozwija zdolności badawcze, ostrzegawcze, zaprawia do naukowego myślenia, do pracy celowej, umiejętnego wnioskowania. — Uczeń, przyzwyczajony do naturalnych pobudek myślenia pozostaje na nie wrażliwym i po wyjściu ze szkoły.

Trzeba się jednak zastrzedz, że ta metoda praktyczna nie może być stosowaną bezwzględnie, tak z uwagi na fakt, że się nie w każdym wypadku da zastosować, jak też z przyczyn zasadniczych. Chcąc przenieść ucznia w warunki wynalazcy, musimy się liczyć z tem, że nie wszystkich wynalazków dokonano na drodze indukcyjnej, że badacze wychodzili nieraz z jakiejś hipotezy, oraz — że wiedzieli o wynikach badań innych. Pedagodzy muszą mieć na uwadze ten wzgląd jeszcze, że koniecznem jednak jest ćwiczenie nietylko myśli, lecz i pamięci ucznia. — Ćwiczenia więc zaindywidualne uczniów i demonstracje muszą być uzupełniane przez wykłady teoretyczne, których zakres wzrasta na wyższych stopniach nauczania.

Jako zarzut przeciw metodzie heurystycznej wysuwano koszty urządzenia pracowni uczniowskich. W. Abney, dyrektor departamentu „Science and Art“ twierdzi jednak, że odpowiednio praktycznie przygotowany nauczyciel może sam przy pomocy uczniów swoich zestawić większość przyrządów, niezbędnych do wykazania zasadniczych praw fizyki i chemii. Dla ćwiczeń dalszych podaje Watson, kierownik ćwiczeń z South Kensington (p. niżej) spis przyrządów dla klasy, składającej się z 12 uczniów w cenie 339 M. (przyrzady firm niemieckich mają być tańsze). Oczywiście, że koszty wzrastają znacznie, jeśli się weźmie pod uwagę doskonałe urządzenie pracowni uczniowskich. W związku z niemi stoją także warsztaty rzemieślnicze uczniów, które mają za zadanie ćwiczyć siłę, zręczność ręki i pewność oka, oraz uzdolnić ucznia do samopomocy przy zestawianiu, a nawet wykonywaniu przyrządów — samopomocy, tak bardzo pożądaney przy późniejszych samodzielnych badaniach.

To są nowe drogi, któremi kroczyć zaczyna pedagogia nowoczesna. Na nowych tych drogach trzeba przewodników — i tu właśnie występuje główna trudność wprowadzenia metody heurystycznej: brak nauczycieli z gruntownym wykształceniem praktycznem. To też, aby zapobiedz brakowi temu, już w r. 1873 otwarto kursy praktyczne dla przyszłych nauczycieli przy „Royal College of Science and Art“ w South Kensington (dzielnica Londynu). Pierwszymi kierownikami tych kursów byli tacy mężowie nauki, jak Tyndall, Ramsay, Huxley. Aby umożliwić już praktykującym nauczycielom stykanie się ze świeżym prądem, urządzono tamże, trwający przez jeden miesiąc (lipiec), coroczny kurs wakacyjny.

Blizsze szczegóły, dotyczące metody heurystycznej, znajdzie czytelnik w książce K. Fischera i w podanej tam literaturze.

Chyba zbyt późno jest dodawać, że kwestya ta u nas powinna obudzić zainteresowanie nietylko teoretyczne. Z jednej strony gnienie umysły młodzieży naszej wadliwy system niemiecki, z drugiej — wyjaławia je bezmyślność szkoły rosyjskiej, która zabiła naukę w Królestwie Polskiem. W chwili obecnej w zaborze rosyjskim zwłaszcza, otwiera się pole do reform pedagogicznych. Ilość szkół prywatnych wzrasta; może i w zakładaniu nowego planu nauk w szkołach rządowych, społeczeństwo — a więc nauczyciel polski — głos mieć będzie. Społeczeństwo nasze potrzebuje fachowo, nowoczesnie wykształconych sił pedagogicznych. Czynnikiem takiego wykształcenia w dziedzinie nauk przyrodniczych fizyki i chemii mogą stać się i dla naszych nauczycieli kursy w South Kensington.

M. S.

LITERATURA I SZTUKA.

○ Muzyka.

Sezon operowy warszawski zakończy dnia 13 b. m. „Hrabina“ Moniuszki z p. Bogucką w roli tytułowej.

Znany zaszczytnie skrzypek p. Julian Puliowski, wychowanek Konserwatoryum lwowskiego, a następnie uczeń Joachima i Szewczika, został zaangażowany do szkoły muzycznej p. Anny Niementowskiej jako profesor gry na skrzypcach. Występy tegoroczne uwiecznione powodzeniem tak pięknem, zapewniają młodemu artyście niemięjsze powodzenie na drodze pedagogicznej, zwłaszcza, że doskonała technika jego; sumienna i oparta na podstawach ścisłe naukowych, daje rękomię równie sumiennego udzielania nauki. P. Puliowski obok tych zajęć, ma oczywiście zamiar pracowania dalej w karyerze wirtuozowskiej i wystąpi w przyszłym sezonie kilkakrotnie we Lwowie i w Wiedniu.

W szkole p. Ottawowej nie zajdą żadne zmiany z powodu, iż jak wiadomo, p. Henryk Melcer

Listy i zamówienia należy adresować:

Zarząd pierwszego kraj. Domu towarowo-ekspozytoryjnego

„JUTRZENKA“

Lwów. Pasek Mikolascha.

We własnym interesie P. T. mieszkańców z prowincyi leży, by zanim zamawiając coś u firm wiedeńskich zażądać wprzód darmo i opłatnie naszego pięknie ilustrowanego cennika, obejmującego kapelusze damskie, halki, bluzki, kostiumy letnie, kapelusze i ubrania męskie, zarzutki, parasole i parasoliki, rękawiczki, ubranka dziecięce, dywany, portyery, firanki, chodniki, meble żelazne, wózki dziecięce i w. in. — Każde zlecenie zostaje jak najrychlej załatwione. — Osobom godnym zaufania udzielamy też chętnie kredytu.

zobowiązał się do wycieczki artystycznej po Anglii i Holandii. Wycieczka ta bowiem nastąpi dopiero w listopadzie r. b., a zatem pozwoli artyście odwiedzić jeszcze Lwów przedtem dwukrotnie. Rozwiązanie zaś kontraktu z konserwatorium wiedeńskim przyczyni się tylko do swobodniejszego komunikowania się ze szkołą lwowską, w której p. Melcer od kilku już lat z takim pożytkiem działa.

Wydanie oper Moniuszki przygotowuje sekcyja im. Moniuszki warszawskiego Tow. muzycznego. Wydawnictwo obejmie dzieła, które dotychczas nigdzie nie ukazywały się w druku i istnieją tylko w opisach lub oryginałach, będących w posiadaniu sekcyi. Po „Halce“ (partycya orkiestrowa i wyciąg fortepianowy), „Hrabinie“ (wyciąg) i „Strasnym dworze“ (wyciąg) wydane zostanie czwarte z wielkich dzieł Moniuszkowskich „Patria“, opera do słów Jana Chęcińskiego (w 3 aktach wypełniających cały wieczór, według libretta, przerobionego z tragedyi Delavigne'a).

Malarstwo i rzeźba.

W czeskiej galerii krajowej, niedawno uroczyste otwartej, zawieszono dotąd 160 dzieł. Znajdują się tam prace Manesa, Kosarka, Maraka, Zentseka, Chitussi'ego, Engelmüllera, Spillara, Sikanedera, Slavicka, Svabinskyego, Uparki, Schussera, Hudeceka, Marolda, Hynaisa, Jansy, Sucharda, Jenneweina, Kafki, Myslbecka; z niemieckich artystów: Amesedera, Hegenbartha, Trattnera, Gabriela Maxa, Winknera, Mühlha, Rotha, Jettmara, Metznera, Orlika.

Silly Hamacher, który dłuższy czas przebywał we Włoszech, osiadł obecnie na stałe w Berlinie.

Nagrody dla artystów. Na budapeszteńskiej międzynarodowej wystawie, przyznało ministerstwo oświaty na propozycję jury następujące nagrody: wielkie złote medale otrzymali J. E. Blanche i J. Solomon, małe: Andre Daucher, Fritz Thaulow i Walter Gay. Z węgierskich artystów wielki złoty medal otrzymał malarz Ferencz v. Olgay, małe: Izaak Perlmuter i Dörne Skutezky.

Karol Ederer (Wiedeń), Adolf Levier (Wiedeń) i Karol Schmoll v. Eisenwerth, przyjęci zostali na czynnych członków wiedeńskiej secesyi.

Rysunki Menzla. Na licytacji rysunków Menzla w Berlinie, dochodziły ceny do 1250 marek. Najtaniej zapłacono za pewien rysunek, przedstawiający rękę, bo tylko 28 marek. Ogólna suma ze sprzedaży sześćdziesięciu rysunków wynosiła 9000 marek.

Piśmiennictwo:

Nietzsche a nea. Do znanych dzieł, traktujących o osobie i pismach Fryderyka Nietzschego, jak n. p. Riehla, Lichtenbergera, P. J. Möbinsa, P. Denssena, Metav. Salis — Marschlina, Eisnera, Eugen Kretzera i J. Vaihingera, znanego nam w przekładzie polskim, dokonany przez dra Kazimierza Twardowskiego, dołącza się cały szereg najnowszych publikacji: J. de Gaultier: „Nietzsche i reforma filozofii“; Raul Richter: „Fr. Nietzsche, jego życie i jego dzieła“ 1903; dr. Jakub K. Hollitscher: „Fr. Nietzsche. Referat krytyczny“ 1904; Fr. Rittelmayer: „Fr. Nietzsche i problem poznania“ 1903; Artur Drews: „Filozofia Nietzschego“ 1904; O. Ewald: „Nietzschego nauka w jej fundamentalnych pojęciach. Wieczny powrót tych samych rzeczy i znaczenie nadczłowieka“ 1903; Dr. Ryszard Oehler: „Fr. Nietzsche i myśliciele przed Sokratesem“ 1904; Rudolf Willy: „Fr. Nietzsche“ 1904; E. Sacchi: „Antimoralność Nietzschego wedle A. Jouille'go“ w „Revisita filosofica“ 1904; oraz G. N. Dolson o literaturze niezafrankowej w „Review philosophical“. W Polsce o Nietzschem pisali: Struve, Kozłowski, Kurnatowski, Daszyńska, Szumann i inni.

SPORT.

Z tygodnia.

Opisy walk starożytnych bohaterów i średniowiecznych rycerzy, którzy w swoich ciężkich zbrojach z największą łatwością władali czy to olbrzymimi mieczami, czy też potężnymi kopiami, wywołują w nas niejednokrotnie zdumienie i doprowadzają w rezultacie rozmyślań do wniosku, że czynów takich daremnie szukalibyśmy dzisiaj, i że w owych czasach byli ludzie znacznie silniejsi, aniżeli obecnie.

Czy tak jest rzeczywiście?

W odpowiedzi na to pytanie w jednym z ostatnich numerów wiedeńskiej „Allgem. Sport-Zeitung“ bardzo trafną znajdujemy odpowiedź, którą tutaj podaję w streszczeniu.

„W klasycznej starożytności stanowiły ćwiczenia fizyczne, jako przygotowanie do wojen, najgłówniejsze pokojowe zajęcie wszystkich ludzi zdolnych do noszenia broni. Było to całkiem naturalnem, że ćwiczenia te ograniczały się przeważnie do robienia orężem, tak, że ciężar miecza albo rzut kopii czy strzały były miarą oceniania siły człowieka. Także i igrzyska atletyczne — zapasy, biegi, rzuty — stały w ścisłym związku z wojną. Z wprowadzeniem broni palnej uzbrojenie stało się lżejszem, a więc nie wymagającym siły fizycznej w takim stopniu jak dawniej; obniżyły się też przeciętne rezultaty i dowody jakiejś nadzwyczajnej siły można już było zobaczyć tylko przy sposobności jakichś uroczystości czy specjalnych popisów. Ludzie, którzy przez tego rodzaju produkcje na chleb zarabiali, musieli wyrabiać swoje siły, łączyli się w towarzystwa i obmyślali odpowiednie do celów przyrzady. Zrozumiałem jest, że przyrzady te pozostawiały wiele do życzenia, i że ćwiczenia nimi nie odbywały się dość systematycznie.

Najwięcej używanym materiałem ćwiczebnym tej przestarzałej szkoły były 20 kilogramowe ciężary, cięż-

żarki należały do rzadkości, a drążków z kulami czy tarczami nie znano zupełnie. Ćwiczenia odbywały się przeważnie jedną ręką, skutkiem czego było oczywiście jednostronne rozwijanie mięśni. Trening, o ile tutaj może być o nim mowa według pojęć dzisiejszych, polegał na tem, że ćwiczący rozpoczynał od możliwie największego ciężaru i tak długo nim robił, dopóki nie mógł przejść do następnych 20 kilogramów. Systematyczne stopniowanie, rozpoczynające się od małych ciężarów było tutaj niemożliwe, i jeżeli przejście do owego wyższego ciężaru odbyło się za wcześnie, to następowało niepowodzenie a stąd zniechęcenie. Tak samo i na technikę ruchów mało zwracano uwagi, tak, że osiągnięte rezultaty nie stały w żadnym stosunku do nadmiernych wysiłków. Wśród bardzo nielicznych amatorów nie było także współzawodnictwo wcale ożywione i jeżeli komuś udało się osiągnąć jakiś doł. y względnie rezultat, to najczęściej poprzestawał na nim, bo wiedział, że nie prędko się ktoś pokusi o pozabawienie go laurów. Nie uwzględniano również higieny; kąpiele i tusze były nieznane, a diety nie zachowywano nigdy.

Jakże bardzo korzystnie przedstawiają się nowoczesne zdobycze wobec tych przestarzałych urządzeń! Dziś przy ćwiczeniach cielesnych rozpoczyna się od małych ciężarów, ażeby przedewszystkiem osiągnąć równomierny rozwój systemu mięśniowego, przez co odnoszą korzyść także i słabsze mięśnie; stopniowanie rezultatów następuje systematycznie i przez powolne zwiększanie ciężarów jest znacznie ułatwione. Przyrzady są doskonałe, wybór ćwiczeń wielki, tak, że możliwy jest także rozwój mięśni dotąd zaniedbanych, jak brzucha, pleców, piersi i nóg. Zwiększone zainteresowanie przyczyniło się do żywszego współzawodnictwa, czego następstwem coraz szybsze i lepsze wyniki usiłowań; wiarogodne protokoły, zamiast dawnych, fantastycznych sprawozdań o niemożliwych czynach siłackich — dają dokładny obraz rekordów i budzą zaufanie ogółu. Używanie kąpiele i tuszów jak i ścisłe przestrzeganie diety, czego bezwarunkowo wymaga nowoczesny trening, przyczyniają się także niemało do osiągania wspaniałych istotnie nieraz rezultatów — zarówno w ciężkiej jak i lekkiej atletyce.

„Jakże się jednak mają rzeczy — czytamy dalej we wspomnianym artykule — z przeważającą większością tych, którzy się żadnym ćwiczeniom sportowym nie oddają?

W dzisiejszych czasach gorączkowego dążenia do coraz to nowych i nowych zdobyczy, nasze siły robocze okazały się niewystarczającymi, i nieustannie posiepy czyniąca wiedza stworzyła maszyny i fabryki, poruszane parą, elektrycznością etc., które dają znacznie lepsze rezultaty, wymagając od ludzi tylko mniej lub więcej pracy, polegającej na dozorowaniu. Największa praca fizyczna równocześnie z wprowadzeniem maszyn wogóle ustała, zwiększyła się natomiast potrzeba wysiłków duchowych u ludzi, tak dalece, że na oddawanie się ćwiczeniom cielesnym mało pozostaje im czasu. Ten człowiek jednak, który ciężką pracą fizyczną musi zarabiać na kawałek chleba, będzie z pewnością silniejszym od tego, który stojąc przy maszynie, zmuszony jest oddawać się robocie automatycznej, zwykle dla pewnych części ciała nadmiernej, a dla całości muskulatury zupełnie obojętnej a więc także szkodliwej. Gorzej jeszcze jest z urzędnikami i wogóle z ludźmi skazanymi na życie siedzące, którzy przykuci do biurka, a tem samem pozbawieni pracy mięśniowej i wszelkiego ruchu muszą podlegać cierpieniom organicznym. I jakkolwiek znaczna część ludzi przez powszechnie dziś obowiązującą we wszystkich niemal krajach służbę wojskową musi jakiś czas oddawać się ćwiczeniom fizycznym i przebywać niejako ten przymusowy trening, to jest on przecież tylko przejściowym, częściowym i jednostronnym i wychodzi tylko na pożytek silniej rozwiniętym jednostkom. Z tego wszystkiego okazuje się, że dzisiejsza generacya ma mniej sposobności do cielesnego rozwoju a stąd w przecięciu fizyczne jest słabsza.

Ten pożałowania godny stan da się usprawiedliwić dzisiejszym duchem czasu i możnaby się z nim ostatecznie pogodzić, gdyby nie wynikające z niego, a bardziej jeszcze niepokojące następstwa. Z każdym dniem trudniejsza walka o byt, niepokój, stałe podniecenie wytwarzają choroby nerwowe, o jakich przodkowie nasi nie mieli pojęcia. I to trapiące ludzkość zło dało też powód do obmyślenia zaradczych środków. Zaczęto znów pielegnować ćwiczenia fizyczne, i duchowo przepracowany, troskami przemęczony człowiek znalazł w nich sposób na uspokojenie swoich nerwów i na ożywienie własnych muskułów.

W dawnych czasach — dochodzi w końcu autor artykułu do wniosku — kiedy musiano się więcej oddawać pracy fizycznej, byli ludzie przeciętnie silniejsi; specjalne jakieś ćwiczenia cielesne nie były wówczas koniecznością i nadzwyczajnych rezultatów w znaczeniu dzisiejszych rekordów nie było; dziś, kiedy życie jest więcej duchowem i wymaga tylko jednostronnej albo lekkiej pracy fizycznej, dobrowolny udział w ćwiczeniach cielesnych staje się powszechnym, system tych ćwiczeń ciągle się ulepsza, ambicyi amatorów i zawodowców otwiera się szerokie pole do coraz doskonalszych w swoich rezultatach zawodów.

I ambicyi tej, dodajmy, przyklasnąć tylko trzeba, bo ambicyonowanie się w dziedzinie ćwiczeń fizycznych, a w szerszym tych słów znaczeniu, w sportach świadczy najwymowniej, że dane społeczeństwo dba o swoją przyszłość.

Przesuńmy się teraz bodaj pobieżnie po sprawach bieżących.

A więc przypatrzmy się naprzód rekonstrukcy naszego toru cyklistów. Roboty, znacznym bardzo stosunkowo kosztem, mówiąc nawiasem, przeprowadzane, postępują tam szybko pod osobistym kierunkiem pracownicy młodzieży handlowej, która nie żałuje ani chwili wolnego czasu, a niekiedy i rąk własnych, aby podjąć z licznymi trudnościami dzieło jak najprędzej i jak najlepiej doprowadzić do skutku. Postęp w robotach jest tam już tak znaczny, że zdaje się nie ulegać wątpliwości, że 25 b. m. będzie mógł L. K. M. C. urządzić uroczyste otwarcie i połączone z tem wyścigi, w których spodziewany jest także udział warszawiaków.

Równocześnie z podjętymi przez L. K. M. C. robotami na torze, wspólnik klubu na wydzierżawionych terenach, Tow. Zabaw Ludu i Młodzieży zajmuje się niemniej energicznie przygotowaniem boiska pod piłkę nożną, dwóch boisk palantowych i paru placów tenisowych. Tereny te wkrótce będą gotowe i do dyspozycji członków i uczestników towarzystwa oddane.

Sympatyczną niezawodnie będzie dla wszystkich przyjaciół młodzieży wiadomość, że prof. Błażek, znany u nas z szerzenia wśród swoich wychowanków zamiłowania do turystyki, urządza pierwszą tego roku wycieczkę z kilkunastu uczniami III gimnazjum w okolice Schodnicy, Borysławia i t. d. w celu zwiedzenia terenów naftowych. Turysty wyruszą w sobotę koleją do Bolechowa, skąd w dalszą drogę udadzą się piechotą, tak, że przebyta przez nich per pedes apostolorum przestrzeń wyniesie około 100 kilometrów. Powrót nastąpi we wtorek.

Oby prof. Błażek jaknajwięcej znalazł naśladowców.

Dowiaduję się także, że T. Z. L. i M. projektuje utworzenie w swem łonie sekcyi turystycznej. Sekcyja taka byłaby przez wzgląd na rozbudzenie bardzo słabego dotąd u nas zamiłowania do turystyki szczególnie pożądaną i życzyć też sobie musimy gorąco, żeby powstała jeszcze w tym sezonie.

Zapowiedziane swego czasu wyścigi kolarzy Sokoła tarnowskiego odbyły się przy pięknej pogodzie na drodze z Tarnowa do Dąbrowy, gromadząc licznych widzów i uczestników ze Lwowa, Krakowa, Okocima, Bochni i Brzeska. W biegu galicyjskim (20 km.) pierwszym był p. Pinczer ze Lwowa w 38:45, w biegu „ogólnym“ (10 km.) w 22:30 p. Berger; w biegu członków O. K. S. T. (5 km.) w 11:30 p. Błocki; w biegu „ogólnym“ (3 km.) w 6:45 p. Korwin; w biegu „pocieszenia“ (5 km.) w 10:37 p. Prich z Tarnowa. Ogółem startowało 18. Zwycięzca w biegu galicyjskim p. Pinczer, otrzymał oprócz medalu nagrodę honorową, ofiarowaną przez prezesa Sokoła tarnowskiego, druha dra Tertila.

Derby warszawskie (15.000 rs. 2 wiorsty 144 sąż.) dla 3 let. wygrał w niedzielę „Gatlee Boy“ ze stajni Muskali Łazarzewów, bijąc w 2:37 trzema długościami „Fluora“ ks. ks. Lubomirskich i parę innych koni.

Rezultat Derby austriackiego (114.000 kor., 2400 metr. dla 3 let.) rozegranego w Wiedniu także ubiegłej niedzieli, był następujący: hr. T. Festeticsa kl. „Patient“ po Bona Vista — Podagra 54 i pół kgr. Hxutable 1, p. L. Egyedi'ego og. „King Rob“ 56 kgr. Lewis 2, p. A. Egyedi'ego og. „Kevely“ 56 kgr. Taral 3. Biegało 9. Tot. 13 : 10. Miejsce 28, 34, 42 : 25. Łatwo trzema długościami. Czas 2 : 37³/₁₀.

Derby angielskie wreszcie (6500 funt. sterling., 2400 metr. dla 3 let.) wygrał w Epsom 31 ub. m. lorda Rosebery'ego „Cicero“ po Cyllene—Gas, bijąc w 2 : 40⁴/₅ trzema ćwierć długościami „Jardy'ego“ p. Blanca i 7 innych koni.

Wielkie Steeple-chase paryskie (nagr. honorowa i 125.000 fr., 6500 metr.) wygrał 4 l. og. „Canard“ p. Sterna, bijąc 6 let. „Jusque aubout“ p. Salvertesa.

Wynik mianowań do meetingu lwowskiego, będę mógł podać, z powodu pewnych zmian w propozycjach, dopiero w przyszłym tygodniu.

W końcu wiadomość dla wielbicieli Pytlasińskiego. Oto jedno z wiedeńskich pism sportowych donosi, że szampion polski po dłuższej przerwie bierze znów udział w zapasach w cyrku Cinisellogo w Petersburgu. W dotychczasowej klasyfikacji na podstawie odniesionych zwycięstw, szampion nasz zajmuje pierwsze miejsce. Po nim idą Antonicz, Petrow, Vervet

KŁ.

Wyścigi w Rymanowie. Donoszą nam, że jak w roku zeszłym, tak i w bieżącym, a mianowicie 23 lipca odbędzie się w Rymanowie zabawa na cel dobroczynny. W program zabawy wchodzi wyścigi konne o nagrody honorowe, na terenie dóbr Klimkówki, położonym między Iwoniczem a Rymanowem i bal w zakładzie rymanowskim. Wyścigi obejmą mały bieg z przeszkodami 2.000 m., bieg z płotami 2.000 m., wielki bieg z przeszkodami o nagrodę pań 3.600 m., bieg myśliwski mały z udziałem amazonek, bieg chłopców na kucach, jeu de barre, skakanie o nagrodę i wielki bieg myśliwski. Gdyby zgłosiło się więcej jak 5 oficerów czynnej armii, komitet urządziłby jeszcze jeden bieg oficerski z przeszkodami o nagrodę honorową. Zamknięcie mianowań 1 lipca. Wpisowe od konia 5 koron. Zgłaszający się po 1 lipca zapłacą potrójną wkładkę. Od udziału w wyścigach wykluczone są konie, które biegały na torach publicznych, oraz te, które były trenowane w zakładach publicznych. Adres komitetu Russocki, Sanok.

Wyjeżdżając, dotychczas drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korrespondentki inseratowe”, nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korrespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka

Profesor gimnazjalny przygotowuje do egzaminów wstępnych, gimnazjalnych, realnych i do szkół kadeckich. Zgłosz. do Admin. Słowa pol. pod „Egzamina”. 5593

Kursa do egzaminu ludowego i wydziałowego z grupy II i III. Olga Filipi Zinorowicza 3. 5717

Do leśniczego egzaminu przygotowują specjaliści. Andrzejowski, Piaskowa 1. 5700

Do egzaminu wydziałowego przygotowują specjaliści. Raczyńska, Zielona 57, między 5—7. 5699

Posady poszukiwane

Zdolny pomocnik handlowo-słownikowy z chlubnymi świadectwami poszukuje posady. Zgłoszenia Rogowski Łańcut. 5661

Parcelację majątku, odgraniczenia wraz z mapami do kontraktów uskuteczniłam starannie, szybko i tanio. Do starce również kupców. I. I. Geometra, Brzesko. 5464

Poszukuje zajęcia na wieś do zarządu domu. Znasie także doskonale na krawieczyźnie. „Nadzieja” poste-r. Lwów-Podzamcze. 5710

Uczeń VII kl. gimn. poszukuje w czasie wakacji lekcyj we dworze na wsi. P. R. „Lekcja”, Stryj. 5704

Leśnik młody, żonaty, poszukuje zaraz posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Leśnik” Zarząd dóbr Nadybi! pocz. loco. 5697

Akademik, rutynowany mundant, posiadający kaligraficzne pismo, piszący na maszynie, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Zgłoszenia pod „Rysownik 3” post. rest. Lwów. 5695

Dr. praw poszukuje posady koncyplenta. A. B. poste restante Lwów. 5693

Posady zaopiarowane

Apteka w Husiatynie poszukuje magistra. 5269

Kółko rolnicze w Schodnicy poszukuje zaraz kierownika sklepu, obeznanego gruntownie z działem korzennym i galanterijnym. Oferty pod adresem Kółka. 5667

Pomocnika zdolnego w języku polskim i niemieckim w słowie i piśmie oraz praktykanta z dobrego domu przyjmie Zajacek i Lankos, skład sukna, Lwów, Teatrna 1. 3, naprzeciw katedry. 5478

Ekonomka od dzierżawcy zaraz przyjmie. Zgłoszenia pod „Ekonom” post. rest. Toporów. 5524

Osoba chcąc spędzić czas wakacji na wsi, zastępując panią domu za utrzymanie i koszt podróży. — Zgłoszenia M. P. Łopuszka, op. Kańczuga. 5560

Subjekt rutynowany w średnim wieku, katolik, z chlubnymi świadectwami, poszukiwany dla samodzielnego kierownictwa pierwszorzędnej handlu towarów spożywczych we Lwowie. Oferty z odpisami świadectw, fotografii i t. p. nadsyłać należy pod: Lwów, główna poczta, skrytka pocztowa 43. 5540

Poszukuje się zastępców i agentów podróży dla wszystkich większych miast Galicji i Bukowiny mających rozgąszone stosunki z kupcami galanterijnymi i właścicielami sklepów obuwia dla artykułu łatwo sprzedać się dającego i bardzo poszukiwanego. Ewentualne zgłoszenia adresować należy: „B. L.” fach pocztowy 2, Kołomyja. 5712

Notaryusz w Radziechowie poszukuje substytutu na 8 tygodni. 5495

Do samodzielnego Zarządu domem na prowincji potrzebna osoba inteligentna młodsza, znająca francuski lub niemiecki. Fotografia pożądana. Warunki poste-rest. „Zarząd” Lwów. 5716

Zdolnej sprzedawczyni z dobrym rękopismem poszukuje firma „Maison de Paris” Akademicka 12. 5721

Metody lekarz, katolik, potrzebny na stałą intratną posadę do Lwowa. Poste-r. „Lekarz” Lwów. 5722

Z powodu częstych reklamacji zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnośnych ogłoszeń nie są administracji znani. skutkiem czego nie może ona być pomocną w odyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Artykuły spożywcze

Konfitury różane 1 kilo 1 zł. 20 ct. wysyła gospodarstwo domowe poczta Łatacz. 5620

Masło deserowe, codzień świeże wysyła za zaliczką w cenie 10-60 kor. za 4¹/₂ kg. (wraz z opakowaniem i przesyłką)

Zarząd dóbr Jasionów p. Jasionów koło Zabłociec. 5640

— NIE TYLKO —

CUKIER patalnia! aie także i KAWA! 5700

na każdym fante o 10 ct. taniej.

Masła świeżego 1 funt 45 ct. deserowego 1 „ 15 ct. 1 funt maki najpiękniejszej. 8 ct.

handlu towarów korzennych **A. Jakób MUND** Trybunalska 1. 6.

Kupno i sprzedaż

1 kilo pierza gęstego tylko 12 60 ct. Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kgr. za pobraniem pocztowym. — J. Krasa, handel pierzem w Smichowie koło Pragi (Czechy 690). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 5690

Papiery listowe ozdobne i gładkie, papiery kancelaryjne, konceptowe, księgi handlowe, kalamarze oraz wszelkie praktyczne przybory biurowe poleca tanio Kazimierz Gergowicz, Lwów, ul. Halicka 1. 16. 5531

Fortepian krótki czarny Mignon, prawie nowy za 170 zł. i pianinowe ul. Błacharska 2. 4681

Wyrób krajowy! Ter pogazowy, pokost naftowy, karbolinum do konserwacji drzewa i smarowidło do wozów własnego wyrobu poleca W. Mermelstein, filia pl. Krakowski 30. 5723

Na majówki i festyny poleca handel galanterijny Zygmunta Swarczewskiego w Tarnopolu po cenach najtańszych ognie sztuczne, lampiony papierowe, gry towarzyskie ogrodowe, krokiety, najlepsze angielskie przybory do Lawn-Tenisa, piłki i rakiety w największym wyborze. Cenniki na żądanie gratis. 5517

Leandry trzy wielkie piękne sprząda Kurzweil Janów k. Lwowa. 5664

Siadki przeważnie powiesciowe sprząda za bezcen i spis wysyła Baal w Myslenicach. 5415

Nowe domy najtaniej zabezpieczyć przeciw wilgoci i grzybowi glazurą (usuwa raz na zawsze w najstarszych budynkach) próbna przesyłka 6 kor. **Płyty słomiane** pat. niezapalne, na ściany działowe i pokoje strychowe. Biuro fabry glazuryny, Lwów, Łyczakowska 22. 5282

Fortepiany i pianina nowe i przebrane ze znakomitych fabryk po najniższych cenach poleca Fr. Kubessa Rynek 1. 17. 5027

Motocykl nowy 3 konny, bardzo ładnie odroniony do sprzedania. Wiadomość: ul. Supińskiego 2a 4679

Torfi. Ulepszone kopaczki do torfu tanio do nabycia. Franciszek Stupnicki, Lwów, ul. Żółkiewska 79. 5711

50 zł. fortepian krótki do sprzedania. Gródecka 1. 26, drzwi 21. 5715

Mebel z pierwszorzędnych fabryk oraz wypożyczalnie poleca B. L. Kitschaes Lwów, Teatrna 22. 5718

Aparat statywowy 9x12, całkiem nowy z wszelkimi przyborami natychmiast sprzedam. Przedem 160 kor. teraz 75 kor. Post-rest. „Amator” Stryj. 5703

Paczność! Ciężary 35 kor., cztery kule, trzy laski. 200 funtów do dźwigania razem lub pojedynczo. Post-restante Lwów, Sokół. 5705

Power damski, używany, sprzedam Obmiński, Łyczaków 1. 14, (II p., ganek), Lwów. 5375

Christoffa srebro stołowe po cenach fabrycznych poleca Jan Wojtych, złotnik, zaprzysiężony znawca sądowy Lwów, ul. Akademicka 6. 5654

Sirawki ogniowe i wszelkie przybory zarzadne poleca na dogodną spłatę M. KORKES, Lwów, ul. Gródecka 10. Telefon nr. 829. Główny skład maszyn rolniczych Ant. Reissen zahna w Pradze Bohna. Pracownia slusarsko-mechaniczna i zakład instalacyjny. 4725

Interesy handlowe 4.000-30.000 koron pożyczki udzielę na drugą hipotekę realności lwowskiej. 50.000 koron poszukuję na wielkie dobra, kupię kamienicę z wkładem 100.000 koron. Dom komisowy „Merkury” Lwów, ul. Polna 14. 5536

Pożyczek udzielam właścicielom realności i dóbr oraz kredytu budowlanego na 4¹/₂ ewentualnie 4% „Sors” post-rest. Lwów. 5643

Nieruchomości

W Brzuchowicach dom mury, wozownia, stajnia, 4, ewentualnie 7 pokoi, 3 morgi lasu, 2 pola, 15 minut drogi przy torze. Cena 15000 kor., albo dom z lasem. — Wiadomość p. Makarewicz, ul. Trzeciego Maja 5. 5713

W Drohobyczu jest grunt budowlany, pięknie położony obok głównej stacji kolejowej, o czterech frontach w obszarze, przeszło 9.000 m. kad., w całości korzystnie do nabycia. Bliższych szczegółów udzieli Leon Kornhaber w Drohobyczu. 5510

Majątek, mający obszar 280 morgów z budynkami wartości 30.000 koron, położony o pół mili od kolei, jest zaraz za 72.000 zł. do sprzedania. Bliższa wiadomość u pani J. S. Jaworów Ludwinów. 5471

Większa willa, z dużym ogrodem, w uroczym położeniu blisko tramwaju do sprzedania. Wiadomość u dra Borysiewicza Słowackiego 16. 4668

Willi z ogródkiem ewentualnie z placem pod kamienicę. Wiadomość: ul. Króla Leszczyńskiego 1. 9 u właściciela. 5701

Mam piękny dom nowy, zbudowany o 3 pokojach malowanych, zapuszczane posadzki z kuchnią i spiżarnią, dach kryty blachą, kryta drewnianą stajnią, stodołą, studnią wraz z ogrodem warzywnym o powierzchni 400 sążni przy gościńcu powiatowym, 10 kilometrów od stacji, wesołym poł., na świeżym powietrzu w miasteczku Rozdół za cenę 4.500 złotych do sprzedania z wolnej ręki, dług bankowy 1900 zł. z sumy kupna do spłacenia. Zgłoszenia listowne M. K. 530 Rozdół. 4682

Mieszkania i sklepy

2 pokoje frontowe, przedpokój, kuchnia na II p. od 1 lipca, pl. Maryacki 10. 5564

Trzy pokoje, przedpokój, kuchnia i spiżarka od 15 czerwca do wynajęcia ul. św. Antoniego 11. 5575

Poszukuję mieszkania z całym utrzymaniem. Zgłoszenia upraszam pod BS. Biuro Sokołowskiego. 5681

W Gródku w rynku w najlepszym położeniu jest sklep i różne pomieszczenia zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość u p. Berthy Lindner w Gródku. 5644

Poszukuję pokoju, niżej, przedpokój, względnie pokój i kuchni, w pięknej kamienicy. Osobne wejście. Bliższe ul. Kosciuszki. Oferty: post-rest. „Jelita”. 5702

Gotówka 1. 11a 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarka od 1 lipca. 4683

Letnie mieszkania

Pensjonat

wśród 10-cio morgowego parku na letni pobyt dla całych rodzin i pojedynczych osób.

we dworze w dobrach Tryńcza pod Przeworskiem poczta i stacja kolei w miejscu. Pokoje z całym umeblowaniem, kąpiele rzeczne, Lawn-tenis, krokiet i inne gry towarzyskie. Sezon otwarty od 1 czerwca. Warunki stosownie do umowy udziela M. Brzeska, Tryńcza poczta w Brzesku. 5552

Poszukuję w Jaremczu pokój z kuchnią w pięknym cichym położeniu, z obsługą (wiktem). W. J. post-r. Germakówka. 5724

Chcę spędzić we wrześniu na wsi w suchej okolicy, leśnicz, z wodą, parę tygodni. Warunki do 15 czerwca. Lwów, p. r. Belina. 5698

Doniesienia różne

Kąpiele stawowe ul. Zielona 52 lub Snopkowska 13. Wstęp 8 ct., dla dzieci 6 ct. przy użyciu własnej bielizny. 5675

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga pici choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie 7

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Darmo i oplatnie

posyłam każdemu mój wielki bogato ilustrowany cennik z przeszło 1000 rysunków dobrych instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju Hanns Konrad, Erzberg Musikwaren - Versandhaus in Brück

Nr. 7471 (Czechy). Skrzypce szkolne po zł. 240, 275, 3 i 340, smyczki po 40, 50, 70 ot. Cytry. harmonie i t. d. na składzie. Zadane ryzyka. Zamiana dopuszczalna lub zwrot pieniędzy. 5588

Bluzki

Halki

Parasolki

Rękawiczki „Diana”

Pończochy

poleca najtaniej 5246

Ferdynand Güttler

Lwów, ul. Halicka 20.

Rybołówstwo!

Największy wybór wszelkich przyborów u 4446

Alojzego Hübnera

we Lwowie, Rynek 38.

Drukarnia, Stereotypia

Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorążczyzna 1. 17-19

posiada:

Maszyny rotacyjne i pociskowe.

Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór ozdobnych, ornamentów i pism piaskowych.

wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma —

Dziela — Ilustracje —

Brusury — Cenniki —

Wszystkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa —

w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

CONAN DOYLE

Czerwonym szlakiem

POWIEŚĆ

przekład z angielskiego.

Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikołajewicza (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1774

NOWOŚĆ!

Gabryela Jundziłłowa

PORTRETY

i POEZJE

Portrety - Typy - Pamięci..

Amore - Rozmyślenia

Egipt - Z dawnych i ostatnich pieśni - Fraszki - Listy

Cena rb. 120 - z przes. rb. 140

Księgarnia M. ARCTA, Warszawa.

Nakładem Słowa Polskiego

wyszyła powieść

EDWARD ROD

DAREMNY WYSILEK

przekład z francuskiego

ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ

— Cena K. 120. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikołajewicza (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1770

Bartosz i Składany

krajowa fabryka pieców kaflowych

Kantor zamówień: Lwów, ul. Kopernika 19.

polecają:

własnego wyrobu ogniotrwałe szamotowe

piece i

kominki

kuchnie i wanny w najnowszych barwach i deseniach. 5607

Maszyny

do szycia i haftu

SINGERA

sprzedaje za gotówkę lub na raty pod przystępnymi warunkami

Władysław Kukawski

Lwów, Pasaż Mikołajewicza. 5482

W czwartek odbędzie się ciągnięcie 4 kor. losów państwowych. — Wygrane w gotówce wynoszą 512.980 kor. Główna wygrana 200.000 kor. Losy razem z przesyłką 4 kor. — Dalej polecamy Galicyjskie losy Czerw. Krzyża. Głównie wygrana w gotówce 15.000, 9.000 itd. Losy razem z przesyłką 1 korona. — Oba losy kosztują 5 kor. Najpóźniej w 3 dni po ciągnięciu każdy nabywca otrzyma na życzenie bezpłatnie listę cięgnięć.

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.



PUDER KSIĄŻĘCY

jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy. — Pudrełko małe pudru białego 120 h., całe 2 kor., z labędziem 3 k. Różowy dla blondynek, kremowy dla szatek i brunetek, małe pudrełko 140 h., większe 2 k. 40 h. z labędziem 3 k. 20 h.

WODA FIOŁKOWA

usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenia skóry, wygładza zmarszczki i dolki ospowe. — Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 2 korony.

MYDŁO KOSMETYCZNE

usuwa piegi, opalenia i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena 120 h. — poleca — 4800

JAN IHNATOWICZ

w **Krakowie**: Sukiennice 20. — w **Przemyśle**: ulica Franciszkańska 24. — we **Lwowie**: ulica Sykstuska 25 i Plac Maryacki 1. 11.

Dla Pań do pielęgnowania twarzy



Która z pań osiągnąć chce niezrównaną delikatność cery, młodzieńczy wygląd, niechaj używa wyłącznie:

HAYA Kremu piękności słoik 1 kor.
HAYA Mydła piękności sztuka 1 kor.
HAYA Pudru piękności, pudrełko 1 kor. Białe, różowe, kremowe.

4412

Jedyny skład u

Szymona Haya

aptekarska c. i k. dostawcy nadwornego we Lwowie.

Przy cierpieniach pęcherza — i cewki moczowej! —

jest Dra LERA

Santal Palmyren

(prawie chron.)

wielokrotnie i rzeczywiście wypróbowanym, nieszkodliwym środkiem, nie przeszkadzającym wykonywaniu obowiązków zawodowych, a o znakomitem i szybkim działaniu. 1 pudełko wraz z wskazówkami 250 k.

(Na składzie w aptekach).

Skład główny i wysyłka Fr. VITEK & Co., Praga 136.

Do nabycia we Lwowie w aptece Ruckera, P. Mikolascha. 1530

Wiedeński Bank Związkowy

Filia we Lwowie

Kapitał akcyjny:

Kor. 100,000.000.

Fundusze rezerwowe:

Kor. 28,000.000.

LWÓW

we własnym gmachu przy
ul. Jagiellońskiej 3.

Telefonu nr. 57 Dyrekcja
Tel. nr. 358 Kantor wymiany.

Zakład central: Wiedeń

FILIE: Aussig n/Ł. Berno, Budapeszt, Czerniowce, Cieplice, Friedek-Mistek, Grac, Praga, Prościejów, W. Neustadt i St. Pölten.

12 kantorów wymiany i kas depozytowych w Wiedniu.

Załatwia wszelkie interesa bankowe oraz transakcje w zakresie kantorów wymiany wchodzące, a mianowicie:

Przyjmuje wkładki w rachunku czekowym i w rachunku bieżącym.

Przyjmuje wkładki na 3-6% książeczki wkładowe. Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszy.

Ekontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki w podkład papierów wartościowych.

Przeprowadza wszelkie obroty giełdowe na targach krajowych i zagranicznych.

Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagraniczne miejsca.

Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje.

Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe.

Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych.

Przechowuje papiery wartościowe i zarządza nimi.

Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania

Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu.

Najkorzystniejsze warunki. — Pilne czuwanie nad interesami klientów.

Ułatwienia wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgałęzionymi stosunkami w całym świecie kupieckim.

Zakład zastawniczy udziela zaliczek na kosztowności i papiery wartościowe.



Kufry

torby, walizy, necessary, rulony, przybory do podróży

po cenach fabrycznych
poleca 3293

Tadeusz Górski

Lwów, pl. Maryacki 8.

Dom bankowy

i

Kantor wymiany

M. Klarfeld

we Lwowie

przeniesiony został

na ulicę Sykstuską 1. 1 (róg ulicy Karola Ludwika).

Kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym i załatwia wszelkie transakcje w zakresie interesu bankowego wchodzące.

5015

Nowość!

na porę letnią

HAMAKI tanie i trwałe

Przyrządy gimnastyczne jak: „kółka“, „trapezy“ itp. Chuśtawki dla dzieci zupełnie bezpieczne w kształcie koszy i t. p. — Krzesła leśne w wielkim wyborze u firmy:

Alojzy Hübner,

Lwów, Rynek 1. 38.

5093



Gramophon

po cenach fabrycznych od 22 zł. 50 do 100 sprzedaje za gotówkę i na raty generalny zastępca na Galicję

Tadeusz Górski

Lwów, pl. Maryacki 8.

5473

Poleca się 2597

ślusarnia

Wład. Karwackiego

dla konstrukcji artyst. mechanicznych, budowlanych, maszyn etc.

Lwów, ul. Gródecka nr. 63

przedtem Bajki 12.



Gorsety brukselskie

— słynnej fabryki —

Manufactures Royales
de CORSET P. D. 5325

— najnowsze fasony —

„Droit devant“

poleca skład fabryczny

Ferdynand Güttler

we Lwowie, Halicka 20.

Qwoc odświeżający i przeczyszczający

BARDZO PRZYJEMNY W UŻYCIU
PRZECIWKO

ZATWARDZENIU

HEMOROIDOM, ŻÓŁCI, ZAPALENIOM KISZEK I ŻOŁĄDKA

TAMAR INDIEN GRILLON

prawdziwy TAMAR INDIEN GRILLON aptekarza w Paryżu sprzedaje się w pudełkach po 12 i po 6 pastylek.

Wymagać należy się, aby na każdym pudełku i na każdej pastylce był napis E. GRILLON.

W PARYŻU, 33, rue des Archives i we wszystkich aptekach

A. Arbenza szwajcarskie brzytwy

— z klingami do wymiany —

słyną na cały świat z powodu swej nieprześcignionej dobroci, delikatności i pewności. Jako najlepsze są tem samem i najtańsze.

Całkowita gwarancja! Tysiące świadectw! Należy baczyć na znak gwarancyjny „Arbenz“. — Hurtownie u fabrykanta Ad. Arbenza, Lozanna (Szwajcaria). — We Lwowie do nabycia u: S. Pieleckiego, głów. magazyn. Antoni Halski, plac Maryacki, etc. 4374

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa ogłasza niniejszem rozprawę licytacyjną na mające się budować koszary trenu przy ul. Arciszewskiego we Lwowie. Licytacja odbędzie się dnia 20 czerwca 1905 r. o godz. 11-ej przedpołudniem w miej. Urzędzie budowniczym. Oferty wnosić można na sumę ryczałtową do klucza lub też na poszczególne działy robót. Warunki, plany, przedmiar i opis są do przegladnięcia w miej. Urzędzie budowniczym w godzinach urzędowych.

Lwów, dnia 6 czerwca 1905.

5641

Bronisława Ostrowska

Jesienne Liście

Spis rzeczy: Jesienne liście. — Bajki. — Sphinx Atropos. — Elie. — Pielgrzymka św. Anny.

Wydanie miniaturowe. — Cena kor. 1'60, z przesyłką pocztową kor. 1'80.

— Nakład księgarni —

5418

H. Altenberga we Lwowie.

Księga rzeczy polskich.

Wielce zasłużony archeolog, historyk i etnograf Zygmunt Gloger, wydał w Warszawie własnym kosztem

„Encyklopedyę Staropolską ilustrowaną“

w 4 wielkich tomach.

2871

Jest to dzieło podręczne niezbędne w każdym domu polskim, skarbiec wiadomości o Polsce nadzwyczajnie cenny. Krytyka jednomyślnie przyznała temu dziełu wysoką wartość. Na mocy układu z autorem dostarcza Administracya „Słowa Polskiego“ prenumeratorem swoim „Encyklopedyę Staropolską“ po cenie zmniejszonej, mianowicie po 36 koron za egzemplarz w ozdobnej oprawie i płóciennym futerale.

Encyklopedyę nabywać można po cenie zmniejszonej w Administracyi, oraz w kantorze „Słowa Polskiego“ przy ul. Klementyny z Tańskich Hofmanowej.

Prenumeratowie „Słowa Polskiego“, którzy nadesłali 36 koron otrzymają „Encyklopedyę“ franco.

WYDAWNICTWO SŁOWA POLSKIEGO.

— Juliusz Stowacki. —

Makryna Mieczysławska

Wydał i objaśnił Dr. Henryk Biegeleisen.

— Z portretem przełożonej klasztoru i poety. —

Cena koron 2.

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego i we wszystkich większych księgarniach.

7446